TOW. NAUK. K. U. L. — 24

TOWARZYSTWO NAUKOWE
KATOLICKIEGO UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO
LUBLIN TOM 24 UNIWERSYTET

MIECZYSŁAW ST. POPŁAWSKI

OKTAWIAN AUGUST

LUBLIN
1938

WYDAWNICTWA TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KATOLICKIEGO UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO

Tom 1.	*Dr Leon Białkowski*, Lubelska księga podkomorska piętnastego wieku. 1934, s. XI + 160	Zł 3.—
„ 2.	*Dr Henryk Życzyński*, Lalka Prusa. Studium syntetyczno-porównawcze. 1934, s. 41 (wyczerpane) . . .	0.50
„ 3.	*Dr Cz. Strzeszewski*, Kryzys rolniczy na ziemiach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego. 1807—1830. 1934, s. X+242	4.—
„ 4.	*Ks. Dr Henryk Insadowski*, Rzymskie Prawo małżeńskie a chrześcijaństwo. 1935, s. 335 . . .	6.—
„ 5.	*Ks. Dr Józef Kruszyński*, Proroctwo Jeremiasza. Lamentacje. Księga Barucha. Przekład z oryginału. Komentarz 1935, s. IX — 390	7.—
„ 6.	*M. St. Popławski*, Polityczna publicystyka w dobie Cezara i Augusta. 1935, s. 305	5.—
„ 7.	*Ks. Dr Piotr Kałwa*, Skutki adopcji cywilnej w kościelnym prawie małżeńskim. 1935, s. 188 . . .	4.—
„ 8.	*Ks. Dr Henryk Insadowski*, Prawo rzymskie u Horacego. 1935, s. 90	2.—
„ 9.	*Henryk Życzyński*, A. Mickiewicz. I. Młodość. 1936, s. 169.	4.—
„ 10.	*Dr W. Hahn*, Bibliografia Horacego 1936, s. 74 .	6.—
„ 11.	*Ks. Dr Józef Kruszyński*, Księga Psalmów. Przekład z oryginału hebrajskiego. Komentarz 1936, s. X+560.	10.—
„ 12.	*Ks. Dr Józef Pastuszka*, Filozofia Współczesna. T. II, s. 316 (wyczerp.)	8.—
„ 13.	*Witołd Rubczyński*, Etyka. Tom I, 1936, s. XI+212. .	4.—
„ 14.	*Witołd Rubczyński*, Etyka. Tom II, 1936, s. VI+128 .	4.—
„ 15.	*Witołd Rubczyński*, Etyka. Tom III, 1936, s. VI+166 .	4.—
„ 16.	*Dr Henryk Dembiński*, Wojna jako narzędzie prawa i przewrotu. 1936, s. VIII+200	5.—
„ 17.	*Paweł Skwarczyński*, Z badań nad przywilejami budzińskim i koszyckim. 1936, s. IV+60 . . .	1.50
„ 18.	*Ignacy Czuma*, Ustrojowe podstawy skarbowości 1937, s. VIII+438	10.—
„ 19.	*Ks. Dr Stefan Grelewski*, Wyznania protestanckie i sekty religijne w Polsce współczesnej. 1937, s. VIII + 830 .	8.—
„ 20.	*Cz. Strzeszewski*, Handel zagraniczny Królestwa Kongresowego 1937, s. XII+160	6.—
„ 21.	*Jan Frankowski*, Zadłużenie gospodarstw rolnych woj. pomorskiego w latach 1932/36 w świetle ankiety. 1937, s. VIII + 156	
„ 22.	*Dr Witold Krzyżanowski*, Finansowanie wojny współczesnej 1938, s. VIII + 187	6.—
„ 23.	*Dr Wit Klonowiecki*, Strona w postępowaniu administracyjnym 1938, VIII+224	6.—
„ 24.	*Mieczysław St. Popławski*, Oktawian August 1938, s. 46	1.—

WYDAWNICTWA PRZEJĘTE.
BIBLIOTEKA UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO

Z Wydziału Teologicznego.

Tom 1.	*O. J. Woroniecki*, Metoda i program nauczania teologii moralnej. 1922, s. 93 wyczerpane	Zł. 1.—
„ 2.	*O. J. Woroniecki*, Katolickość Tomizmu. 1924, s. 99 .	1.—
„ 3.	*Ks. Dr J. Czuj*, Hierarchia kościelna u św. Augustyna. 1925, s. 128 i 4	1.—
„ 4.	*Ks. Dr J. Kruszyński*, Proroctwo Nahuma. 1926, s. 64	1.—
„ 5.	*Ks. Dr Józef Umiński*, Henryk Arcybiskup Gnieźnieński, zwany Kietliczem (1199 — 1219). 1926, s. XII + 288 .	3.—
„ 6.	*O. Czesław Lacrampe*, Wszechpośrednictwo N. Marii Panny 1929, s. 72	1.—

Z Wydziału Prawa Kanonicznego.

Tom 1.	*Ks. Dr J. Wiślicki*, Zwyczaj w prawie kanonicznym. 1924, s. 131	Zł. 2.—
„ 2.	*Ks. Dr J. Wiślicki*, Konkordat. Studium prawne. 1926. s. 192 (wyczerpane)	4.—

OKTAWIAN AUGUST

TOWARZYSTWO NAUKOWE
KATOLICKIEGO UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO
LUBLIN TOM 24 UNIWERSYTET

MIECZYSŁAW ST. POPŁAWSKI

OKTAWIAN AUGUST

LUBLIN
1938

Odbitka z miesięcznika „Prąd"

marzec—kwiecień 1938.

DRUK. „NARODOWA" L. MILARSKIEGO
LUBLIN, KRAK.-PRZEDM. 78, TELEF. 26-73

MIECZYSŁAW ST. POPŁAWSKI

Oktawian August.

I

Mocarstwo [1] Rzymskie nie zawsze było wzorem praworządnego państwa, podbitym krajom nie zawsze niosło panowanie prawnej normy; w historii Rzymu istniał okres rabunkowej gospodarki i wyzysku w podbitych krajach, panowanie prywaty w miejsce prawnej normy. Rozległe mocarstwo wyrosło w potęgę i pokonało świat nie dobrotliwością, lecz twardą ręką wojennego zaborcy, a rządy na początku sprawowało drapieżne i egoistyczne. Pierwotna organizacja państwa, doskonale prężna, obliczona była na małe terytorium, na obszar jednego naszego powiatu i państwo to podbiło cały italski półwysep, ale nie chciało tworzyć jednolitego organizacyjnie italskiego państwa i stworzyło swoistą formę italskiej federacji, zachowując samo początkową organizację państwa-powiatu, tylko nieznacznie ją zmieniając i rozszerzając dla lepszego kierowania federacją. Zachowując pierwotny ustrój i stojąc na czele Italii, ruszyło na podbój zamorskich krajów i w ciągu czterech pokoleń ujrzało cały świat u swoich stóp, ale ciągle zachowało pierwotną niechęć do wewnętrznej reorganizacji państwa-powiatu. Panowie centralnej republiki nad rzeką Tybrem dziwną odrazę mieli dla dokonywania ustrojowych zmian w swoim państwie i tylko w razie ostatecznej konieczności uciekali się do tego, zawsze usiłowali uniknąć zdecydowanej reformy, stosując rzekomo chwilowe półśrodki o charakterze nadzwyczajnym. Dopiero z biegiem czasu nadzwyczajne pierwiastki uzwyczajniały się, dzięki temu ustrój rzym-

---

1 Odczyt, częściowo wygłoszony w lutym r. 1938 na akademii urządzonej staraniem Lubelskiego Ogniska Filologii Klasycznej ku uczczeniu dwutysiącletniej rocznicy Augusta.

ski ulegał bardzo powolnym zmianom, tzw. ewolucyjnym, wybitnie bezprogramowym u początku swego. Rozrośnięta i mocna w sobie republika starannie zachowywała pozory dawnych urządzeń, jeszcze z czasów republiki-powiatu i rządziła ogromnym imperium w sposób raczej nieudolny i mało sprężysty. Obszerne terytoria nie uzyskały mocnych spojeń, a władza Rzymskiego narodu raczej ciężar upokorzeń niosła i wyzysku, aniżeli dobrobyt i spokój.

W r. 220 Rzymskie państwo-powiat nad Tybrem panowało nad Italią bez doliny Padu i nad Sycylią; dochodziła do tego Sardynia z Korsyką, były to jednak kraje mało wartościowe, opanowano tam nadmorskie pasy. Po stu dwudziestu latach, w r. 100 Rzym zagarnął dolinę rzeki Padu, południową Galię, całą Hiszpanię, Bałkański półwysep z Macedonią, Azję Mniejszą i szereg wysp i dawne terytorium Kartaginy w północnej Afryce, nadto miał w swoim posiadaniu szereg lennych państewek, których samodzielność była raczej symboliczna. Otóż państwo powiększyło się blisko pięciokrotnie, ale ustrój centralnej republiki, która przeprowadziła te podboje, pozostał prawie bez zmian, natomiast administracja imperialna była zupełnie do tego ogromu niedopasowana, ustroju zaś imperialnego jako mechanizmu i organizacji, można powiedzieć, że jeszcze wcale nie było. Centralna republika niekiedy zwlekała nawet z tym, by włączać opanowane kraje w obręb swego imperium i albo stwarzała państwowe efemerydy, jak to było z królestwem Pergamu w Azji, z Macedonią, albo po prostu zwlekała, jak to było z Cyrenaiką w Afryce i z całą Grecją. Przykład Grecji jest nieco frapujący, gdyż kraj ten Rzym podbił w r. 146, a w obręb administracji swojej na dobre włączył dopiero za Augusta w r. 27. Przez lat 120 Grecja organizacyjnie była tak jakby bezpańskim krajem, podobnie zresztą, jak północna część Italii nad rzeką Padem: panowie centralnej republiki nie chcieli rozbudowywać administracji, bo to nie leżało w ich usposobieniu. Dlatego też opanowane kraje nazywano prowincjami, gdyż wyraz ten oznacza „teren wojny”. Otóż pierwotny mechanizm ogromnego imperium opierał się na zasadzie wojennej okupacji, który to stan na dobre

utrwalano, unikając nawiązania mocniejszych ogniw z podbitą ludnością, a ustrojowa emblematyka wielkorządców pierwotnie była tylko generalska i okupacyjna. Obywatelami byli tylko mieszkańcy stolicy i republiki-powiatu, częściowo Italii, wszystkie zaś narody ogromnego imperium, to znaczy okupowanych terenów, pod względem prawnym, były w poddaństwie. Nie było w tym specjalnej winy Rzymian, bo starożytność nie znała innej formy podbojów, dopiero Rzymianie z biegiem pokoleń stworzyli nową formę organizacji, na razie jednak prowincje były poczytywane za łup i własność centralnej republiki, nazywano je *praeda populi Romani.* Stan prawny ogromnego imperium był opłakany, bo centralny rząd eksploatował podbite kraje, nie znając innej gospodarki, jak rabunkową, a od r. 168 ludność Italii zwolniono od podatków, bo i bez tego nieprzebrane ilości drogocennego kruszcu rozsadzały skarbiec centralnej republiki. Rzymski rząd swoiście kojarzył oszczędność z rozrzutnością: wewnątrz był oszczędny, legiony swoje formował na zasadzie powszechnej milicji, ich utrzymanie nie pochłaniało większych sum; wyższej administracji nie tylko nie chciał rozbudowywać, ale i tej co była nie opłacał, biurokracji wogóle nie posiadał, zatem mechanizm państwowy pochłaniał minimalne sumy, ale obok tej wewnętrznej oszczędności rozwijała się rabunkowa gospodarka na zewnątrz i pożałowania godne eksploatacyjne praktyki kolonialnego imperium.

Rządzące państwo-powiat, częściowo zespolone z półwyspem, składało się z kilku warstw ludności, a na szczycie stały dwie warstwy: książęca i plutokratów. Książęta skupili się w zamkniętym, zwartym stanie, który dawał republice generałów, mężów stanu i wielkorządców, był to stan senatorski, liczący kilkadziesiąt rodów; grupa to była energiczna, bardzo czynna, zarazem drapieżna, ona to kierowała rozrostem rzymskiej potęgi, ona też największe zyski ciągnęła z okupowanych terenów kolonialnego imperium. Prowincjonalna ludność ogromne daniny płaciła wielkorządcom, którzy zjeżdżali z małym orszakiem, reprezentowali władzę, pilnowali granic, rozkazywali sąsiadującym lennym królestwom i wykonywali sąd. Prerogatywy wielkorządców były nie-

mal królewskie, wola ich zaś i samowola faktycznie nie podlegała apelacji; własność prywatna, komunalna i świątyń w prowincjach była obfitym źródłem dochodów dla rzymskich panów, bynajmniej nie w drodze potajemnych nadużyć i łapówek, lecz jawnie i władczo, bo taki porządek panował w kolonialnym imperium; dlatego strumienie złota, srebra, kosztownych wyrobów i arcydzieł sztuki, jako też tysiączne tłumy niewolników płynęły morskimi szlakami do prywatnych posiadłości i pałaców rzymskich panów. Pierwsze prowincje, Sycylia i Hiszpania zostały przejęte przez centralną republikę z rąk Kartaginy, drapieżnej eksploatatorki; układy przejęcia tych krajów zawarto z Kartaginą i ponad głowami tubylczej ludności, która nie partycypowała w ustanawianiu prawnej normy, a chociaż elementy tej normy powoli narastały, to jednak w drodze jednostronnego nadawania przez Rzym, u początku natomiast pozaitalskie zdobyte kraje stały poza obrębem trwałej prawnej normy.

Posiadamy szereg wiadomości o kontrybucjach i rekwizycjach dokonywanych tak w okresie podboju przez generałów dowódców, jako też potem, w okresie administrowania przez generałów namiestników. Flamininus z Macedonii wniósł do skarbu republiki 3.700 funtów złota i 43.000 funtów srebra; Wulzon 2.100 funtów złota i 220.000 funtów srebra; gromadząc ilość przykładów, otrzymujemy długą listę tysięcy funtów złota, setek tysięcy funtów srebra, setek tysięcy miar zboża i nieprzebraną ilość kosztownego sprzętu. Do tego dochodził inny rodzaj łupów: Emiliusz Paweł, zdobywca Macedonii, zaprzedał do niewoli 150.000 mieszkańców Epiru, a półwysep Iberyjski oraz Sardynia z Korsyką były terenami, na których urządzano formalne wyprawy na połów niewolników. Obok kontrybucji wpłacanych do skarbu centralnej republiki, konsulowie i pretorowie wystarczającą ilość złota, srebra i sprzętu kosztownego zostawiali dla siebie, dla oficerów i dla żołnierzy; tak naprzykład, w ciągu dwunastu tylko lat, konsulowie kazali mieszkańcom Azji mniejszej i Grecji ofiarować sobie 633 złotych wieńców ogólnej wagi około 10.000 funtów; sto lat potem wielkorządca Sycylii Werres nawet jak na te stosunki przebrał wszelką miarę, łupiąc pod-

władny kraj, w obronie którego stanął młody i energiczny mówca Marek Cyceron, zyskując niepoślednią sławę. Fortuny rzymskich magnatów rosły w sposób niepomierny; stolica gromadziła skarby, inwestując je w budowle, całą Italię pokryła sieć bitych gościńców, które przedłużano jako magistrale na okupowane terytoria, pobudowano mosty, imponujące wodociągi, publiczne gmachy, ale organizacja kolonialnego imperium wyczerpywała zasoby ujarzmionych krajów. W samej Italii też nie wszystko dobrze układało się. Wewnętrzne ustawy zabraniały senatorom uczestniczyć w handlowych operacjach, dlatego senatorowie skupowali w samej Italii majątki, czasem rekwirowali, chłopów rugowali z ojcowizny i tworzyli rozległe latyfundia, a na miejsce uprawy zboża zakładali winnice, oliwne gaje i pastwiska. Chłopstwo pozbawione roli, gromadziło się w stolicy bez zajęcia, a rząd utrzymywał bezrolnych rozdając zdemoralizowanym tłumom bezpłatne deputaty zboża. Ludność krajów sześć razy większych od Italii pracowała po to, żeby książęta centralnej republiki tworzyli rozległe majątki i zapełniali skarbami pałace, a lud italski zgromadzony w Rzymie otrzymywał afrykański i sycylijski chleb.

Panowie centralnej republiki nie chcieli rozbudowywać administracji i biurokracji, ale państwo wymagało tego. Prowincje położone na południe i na wschód od Italii, były to kraje o starodawnej kulturze, obecnie uprzemysłowione i ludne, na zachodzie Hiszpania dostarczała cennych surowców, a na całym terenie państwo posiadało rozległe domeny, kopalnie i saliny, cenne lasy, pastwiska i majątki, rybne rzeki, z dawien dawna cła, daniny i podatki, zyskowne porty, wszystko to wymagało wytężonej gospodarki; otóż centralny rząd znalazł na to sposób, dla siebie mało kłopotliwy, dla rzymskich obywateli wielce dochodowy, a dla mieszkańców prowincji uciążliwy: rząd wydzierżawiał to wszystko swoim obywatelom, oni zaś we własnym już zakresie rozbudowywali armie prywatnych urzędników, uzupełniane często przez wykształconych niewolników, i prowadzili całą gospodarkę na terenie Śródziemnego morza. Rząd nie bardzo kontrolował gospodarkę przedsiębiorców, bo zależało mu tylko na pobraniu ryczałtowej sumy, którą wpłacały akcyjne towarzy-

stwa, natomiast bankierzy rzymscy, niczym nie krępowani, systematycznie ściągali z ludności sumy parokrotnie wyższe, od tych, do których ludność była zobowiązana i którą dzierżawcy wpłacali do skarbu centralnej republiki. Skarb nic nie tracił na tym, a ludność prowincji eksploatowano w sposób karygodny. Warstwa kapitalistów, nazywała się ekwitami, wyrosła w Rzymie na wojennej gospodarce, na dostawach dla wojska i na inwestycjach w Italii, na przejęciu handlowych rynków Kartaginy, Koryntu i szeregu innych greckich przemysłowych punktów, a choć nie miała handlowego sprytu żydowskich, fenickich i egipskich bankierów, posiadała niepomierną zachłanność, poparcie rządu i tupet. Namiestnicy czasem usiłowali poskromić zachłanność bankierów, ale walka z kapitałem była trudna, a zemsta plutokratów dosięgała najdostojniejszych książąt, i tak Rutyliusz Rufus nawet na wygnanie musiał iść za to, że zabraniał bankierom nadmiernie wyzyskiwać mieszkańców Azji Mniejszej; Licyniusz Lukullus, waleczny generał, musiał zrezygnować z dowodzenia armią, za to, że naraził się kapitalistom; gdy w r. 88 pretor Azellion wystąpił w Rzymie przeciwko lichwie bankierów, rozzuchwaleni plutokraci zamordowali go na Forum. O nadmiernych apetytach kapitalistów świadczy przykład Azji Mniejszej, która musiała zapłacić 20.000 talentów daniny nałożonej przez Sullę; nie mając tej gotówki, gminy zaciągnęły pożyczkę u najbogatszych ówczesnych kapitalistów, u rzymskich bankierów, a takie były warunki tej pożyczki, że po dwunastu latach dług sześciokrotnie powiększył się i, oceniając talent na 10.000 zł., z dwustu milionów złotych, wyrósł na miliard i dwieście milionów złotych, czyli na 120.000 talentów; ten miliard nadwyżki miał się rozejść po kieszeniach właścicieli akcji towarzystw, które sfinansowały pożyczkę; dopiero zarządzenia Lukullusa położyły tamę temu wyzyskowi. Największym dobrodziejem rzymskich plutokratów, gwarantem bezkarności ich na pełne czterdzieści lat, był człowiek, który w powieściach i w romantycznej legendzie uchodzi za rzecznika demokratycznych swobód, trybun Gajus Grakchus. Ustawodawstwo braci Grakchów nadało szczególną ostrość rabunkowym instynktom plutokratów, zabezpieczając im bez-

karność wobec prawa. Tak więc, na przełomie II i I wieków Rzymskie państwo stało krzywdą i wyzyskiem, jednakowoż niektóre światłe umysły dostrzegły konieczność naprawienia tej krzywdy i wprowadzenia prawnej normy.

Jeszcze przed wybuchem Grakchańskiej rewolucji i domowej wojny, Scypion Emilian, zdobywca Kartaginy i poskromiciel Hiszpanii, największy generał swojej epoki, uczeń i przyjaciel greckiego uczonego Polibjusza, zatroskał się o przyszłość Rzymu i wygłosił hasło przebudowy centralnej republiki przez rozciągnięcie prawnej normy na większą liczbę ludności. Kolonialne imperium, oparte na nadmiernym wyzysku, nie mogło rokować długotrwałej przyszłości; my o tym wiemy, bo posiadamy rozległą historyczną perspektywę, Rzymianie natomiast mogli tylko przeczuwać, bo posiadali zmysł porządku i organizacji. Inwestowanie gościńców i spławnych kanałów nie wyczerpuje zadań praworządnego państwa, to też światłe umysły w Rzymie dostrzegły konieczność inwestowania prawnej normy. W dziejach ludzkości po raz pierwszy naród zdobywca i drapieżnik stanął przed zagadnieniem przebudowania kolonialnego imperium w praworządne i organiczne Cesarstwo. Rzymianie jednak nie mieli żadnych wzorów, musieli sami znaleźć drogę i sposób przebudowy.

Stuletnia historia Rzymu od Grakchów do Augusta jest wypełniona poszukiwaniem właściwej ustrojowej formy dla nadchodzącego Cesarstwa. Tłumaczenie domowych wojen i potwornych mordów samą tylko walką partii jest niewystarczające. Normalne jednostki i narody nie posługują się piorunem do rozpalenia ognia w piecu; otóż namiętna walka partii istniała w Rzymie i przed punickimi wojnami, ale nie rozpaliła krwawej orgii domowych wojen. W okresie pograkchańskim programowe partyjne różnice były właściwie dość nikłe, więc naprzykład sprawa personalnego składu sądowych trybunałów; była to rzecz o tyle ważna, że decydowała o stopniu bezkarności dwóch wyższych, rywalizujących warstw, arystokratów - senatorów, lub ekwitów-kapitalistów; napięcie parlamentarnych sporów i wszelkiego rodzaju agitacji było zrozumiałe, ale w ramach normalne-

go biegu historii załatwienie tej sprawy wcale nie wymagało maszerowania stutysięcznych armii do Afryki, Grecji i Hiszpanii. Personalne ambicje Mariusza i Sulli, Cezara i Pompejusza również nie tłumaczą tak wielkiej skali wojennych wewnętrznych poczynań, bo przecież kraje nadgraniczne leżące nad Renem, Dunajem i Eufratem, dawały doskonałe pole dla wyładowania osobistych ambicji generałów. W domowych wojnach personalne ambicje nadmiernie wybujały, ale domowe wojny, dając pole do popisu, nie były przecież skutkiem tych ambicji. Również gospodarcze i socjalne sprawy nie wyjaśniają wybuchu i trwania domowych wojen; jedna tylko była istotna bolączka: bezrolni chłopi, a chociaż bracia Grakchowie pięknie deklamowali o niedoli wieśniaków, to przecież Rzym rozporządzał bardzo dużą ilością kolonizacyjnych terenów i łatwo mógł zaspokoić głód ziemi. Nadmierne konfiskaty majątków w Italii dla osadzenia weteranów nie z głodu ziemi wynikły, lecz z ustrojowych niedomagań. Istotne przyczyny stuletniej domowej wojny, przewrotów i powstawania krótkotrwałych ustrojowych form leżały głębiej. W wieku osiemnastym wybuch rewolucji we Francji nie spowodował naraz ostatecznej przebudowy ustroju; przez pełne osiemdziesiąt lat zmieniały się ustrojowe efemerydy: cesarstwa, republiki, królestwa i dopiero w siedemdziesiątym roku ostatecznie utrwaliła się uznana przez naród demokratyczna republika, chociaż stanowa monarchia już dawno legła w gruzach. Jednakowoż Francja jest małym kraikiem w porównaniu z ówczesnym imperium Romy; jeżeli ustrojowa przebudowa państwa i narodu wymagała tutaj osiemdziesięciu lat i całej serii rewolucji, to także przebudowa ogromnego cesarstwa musiała odbyć się w długotrwałej atmosferze tragedii, walk i bohaterstwa. Rzym tworzył rzecz nieznaną dotąd: drapieżny kolonialny imperializm państwa-powiatu, dzierżącego zaborczą ręką bierne terytoria, przetwarzał w praworządne i organicznie spojone Cesarstwo; wytwarzał poczucie obywatelskiej odpowiedzialności w stolicy nad Tybrem za dobrobyt i szczęście narodów, oddalonych o tysiące mil, obcych językiem, wiarą i kulturą. Po raz pierwszy w dziejach ludzkości Rzym nadawał idealistycznej prawnej normie praktyczne funkcjo-

nowanie na rozległym terenie. Nie było to partyjną tylko walką, ani personalną, ani socjalną, nie rozpaleniem ognia w piecu, lecz jutrzenką nowoczesnej Europy i Ameryki, o czym zresztą Rzym nie wiedział. Do rozjaśnienia tej jutrzenki potrzebne były pioruny i błyskawice stuletniej, trudnej, bratobójczej wojny.

II

Scypion Emilian Afrykański pierwszy dostrzegł potrzebę rozszerzenia prawnej normy na szersze kręgi narodów, narazie italskich, ale Scypion nie należy do Cesarstwa, on był ostatnim mężem stanu dawnego okresu, jest więc łącznikiem między dawną centralną republiką a przyszłym Cesarstwem. Po Scypionie nastąpili architekci Cesarstwa: Korneliusz Sulla, Juliusz Cezar i Oktawian August, a każdy z nich miał swoich niefortunnych przeciwników o niepospolitym polocie. W pierwszym okresie domowej wojny, do czasów Sulli, przeważała raczej praca destrukcyjna: Rzymianie rozbijali wewnętrzny ustrój republiki-powiatu, a całości imperium nadawali charakter szczególnie eksploatatorski; od czasów Sulli do Augusta, aczkolwiek rozbijanie nie ustaje, coraz bardziej przeważa praca twórcza, nadająca rozbitej, centralnej republice elastyczność. Tych twierdzeń, rzecz prosta, nie należy brać bezwzględnie. Korneliusz Sulla uderzył w samo rusztowanie przywilejów rzymskiej plutokracji i złamał jej potęgę. Sam beznamiętny, osobiście w polityce mało zainteresowany, uzurpował władzę i roztoczył dookoła siebie grozę i lęk i wnet abdykował. Połowę bankierów i ich zwolenników wyrżnął, a liczba zamordowanych szła w tysiące i tysiące, ich majątki skonfiskował, a pozostałą połowę upokorzył, pozbawił ustrojowych przywilejów, a rozpęd eksploatatorski nieco zmniejszył. Co prawda, wnet po nim, za Pompejusza, kapitaliści częściowo odzyskali dawne znaczenie, ale tupet ich zmalał, ale walka z nimi stała się łatwiejsza, zrozumieli wartość kompromisu, a utrwalanie prawnej normy nawet wbrew ich woli, stało się możliwe.

Przeciwnik Sulli Mariusz, sojusznik kapitalistów, aczkolwiek gimnazjalne podręczniki inaczej o tym mówią, był tym, który

technicznie ułatwił Sulli jego poczynania. Sam pozbawiony politycznych zdolności, Mariusz, jeden z największych generałów w historii rzymskiej wojskowości, zreformował rzymską armię, częściowo mając poprzednika w osobie Scypiona Emiliana. Mariusz usunął przestarzałą formę obywatelskiej milicji i wprowadził werbunek ochotnika przez generała dowódcę, a nadto utrwalił ścisły związek armii z wodzem, z pominięciem centralnego rządu. Był to straszliwy cios, zadany ustrojowi centralnej republiki. Uzależniona materialnie i psychologicznie od swego generała, armia, stała się składową częścią politycznych walk: argumenty parlamentarne w senacie i w zgromadzeniu ustąpiły wobec argumentu miecza, bo republikańska generalicja bezpośrednio uczestniczyła w politycznych sporach. Reforma Mariusza spowodowała na razie skutki nieoczekiwane, nadała politycznym i ustrojowym sporom barwę krwi, ale w przyszłości stała się rękojmią cesarskiej władzy. Opierając się na armii Sulla przeprowadził ustrojowe zmiany, zapewniające przewagę senatowi. Przeprowadzenie zmian wymagało twardej ręki, ich utrwalenie wymagało sankcji, a wierność republikańskim tradycjom nie pozwalała Sulli wzorować się na wschodnich formach. Na wschodzie sankcję dawał królewski diadem, ale poczucie własnej odrębności zmuszało Rzymian do odrzucenia myśli nawet o takiej sankcji; Rzymianie nienawidzili samej nazwy króla, a królów cenili tylko widząc ich w kajdanach w triumfalnych pochodach swoich wodzów. O ile zachodziła konieczność samowładnej ręki, Rzymianie mogli przyjąć tylko taką formę, w której panujący, mając rzeczowe prerogatywy króla, w ustrojowej symbolice pozostał by dla nich urzędującym obywatelem. W myśl tych założeń, Sulla sięgnął do przeszłości i wydobył dawno zapomnianą godność dyktatora, częściowo tylko pogłębiając jej charakter. Wobec prerogatyw dyktatora milkły wszystkie ustrojowe sprzeciwy.

Posiadając fizyczną możność, jako generał, i prawo, jako dyktator, Sulla skierował źródła prawa i administracji, to znaczy ludowe zgromadzenie i senat, we właściwe łożysko, nadając im archaiczną barwę; była to polityczna i nietrwała część jego re-

formy. Nadto przeprowadził częściową, ale trwałą rozbudowę prawnej normy, przez ilościowe i jakościowe usprawnienie administracji kolonialnego imperium i centralnej republiki. Sulla powiększył ilość namiestników i skarbników w odległych krajach, zwiększył wydajność ich pracy przez dokładne jej zdefiniowanie i przedłużanie, rozbudował i usprawnił sądowe trybunały, a nawet dojrzał potrzebę cementowania terytoriów, bo zorganizował północną Italię jako odrębne namiestnictwo, a była ona dotąd krajem o nieco płynnej administracji; nadał również nowe urządzenia prowincji Azji Mniejszej. Sulla bardziej niż kto inny ulegał natchnieniu, miewał wizje, pod wpływem których zapadały w nim decyzje i nie zawsze umiał uzasadnić swoje poczynania; jego reformy partyjno-polityczne nie ostały się, ale te, co dotyczyły mechanizmu przyszłego Cesarstwa, odwołaniu nie uległy i posiadały rozwojową zdolność. Pewien postępek dyktatora współcześni potraktowali jako niezrozumiały kaprys, a w dziejowej perspektywie ten szczegół należy uważać za błysk intuicji. Będąc dyktatorem, Sulla przybrał jednocześnie godność konsula, która mu nie dodała żadnej prerogatywy; takie połączenie nazywało się kumulacją godności. Na razie bezowocna, kumulacja Sulli była intuicyjnym przewidywaniem późniejszych ustrojowych przemian.

Następny architekt Cesarstwa, Juliusz Cezar, został mężem stanu inaczej niż Sulla, bo od młodych lat uprawiał polityczną i partyjną robotę, ale posiadał tak głębokie uzdolnienia, że ten tryb życia nie zabił w nim jasnego spojrzenia na świat, chociaż postępowanie jego wydaje się niekiedy, i było w istocie dwulicowe. Spowodowana potrzebą dwulicowość Cezara nie była kłamliwością, lecz tak jakby splotem sprzeczności. Ustrojowe potrzeby Cesarstwa prowadziły do powstania monarszej władzy, ale republikańska przeszłość państwa stała na przeszkodzie temu. Charakter Cezara, człowieka z natury swojej o usposobieniu lwa, podkreślał w jego postępkach autokratyczny i królewski pierwiastek, postępowanie zaś nie zawsze mądrych ministrów nadawało temu pierwiastkowi ujemne zabarwienie. Cezar wiedział o tym, ale tolerował tych ministrów, przede wszystkim Marka Antoniusza,

bo był mu potrzebny jako sprawny podkomendny, bo inni, rozumniejsi od Antoniusza, naprzykład Salustiusz Krysp, nie mieli tej sprawności podkomendnych. Poszukiwanie formy monarszej władzy Cezar rozpoczął od wzorowania się na Sulli i został dyktatorem, ale nie jeden raz na zawsze, lecz kilka razy, więc w pewnej mierze przywrócił dyktaturze jej pierwotną okresowość, bo dopiero przy końcu, na pół roku przed śmiercią został dożywotnim dyktatorem; nadto nie zażądał dla swego dyktatorstwa tych pełnomocnictw, jakie miał dyktator Sulla. Monarszą władzę tedy formował Cezar w ramach prastarej zasady, że źródłem jej jest naród. Zarzucano mu pewne odchylenie, że pożądliwie spogląda na królewski diadem, nie zmienia to jednak faktu, że diademem swego czoła nie przystroił, że mu wystarczył imperatorski laur. Pomysł, o którym dobrze wiedziano w Rzymie, że chce proklamować siebie królem na całym terenie Cesarstwa, pozostając republikańskim imperatorem na terenie Italii i miasta Rzymu, był zdumiewającym błyskiem intuicji, bo w naszej dobie angielscy królowie tak postępują, a i August, w innej formie, ale analogicznie ukształtował swoje stanowisko.

Sulla potrzebował monarszej władzy po to tylko, żeby przeprowadzić ustrojowe i polityczne zmiany, po których dokonaniu abdykował, ku powszechnemu zdumieniu. Cezar poszedł dalej, bo do liczby koniecznych zmian zaliczył nieustanne trwanie monarszej władzy w Cesarstwie, więc nie abdykował. Jednakowoż dyktaturę traktował poniekąd tak jak Sulla, że jest godnością która daje mu formalne prawo skierowywania we właściwe łożysko poczynań ludowego zgromadzenia i senatu, źródeł prawa i administracji, ale definitywnie zagadnienia nie rozwiązuje. To jest powód, że mając dyktaturę poszukiwał jednak ustrojowej formy, dla stworzenia trwałej monarszej godności; stąd niewątpliwie powstała pewna chwiejność jego oraz fakt, że i nad hellenistyczną formą zastanowił się, ale odrzucił ją, ze względu na opinię. Jeszcze Sulla zastosował zespolenie godności dyktatora i konsula, ale rzeczowo było to dlań zbyteczne, potem Pompejusz, już dla wygody, będąc konsulem w Rzymie, był jednocześnie prokonsulem w dwóch hiszpańskich okręgach, którymi rzą-

dził przez legatów zastępców. Otóż Cezar, będąc dyktatorem, a przez to stojąc ponad wszelkim ustrojowym sprzeciwem, rok po roku zostawał konsulem, więc symbolicznym reprezentantem centralnej republiki. Nie będąc ludowym trybunem, przybrał emblemat imienia i prerogatyw trybunów, aczkolwiek zbytnio tego nie podkreślał; mówiąc o emblematach i symbolice, że dawały władzę, podkreślam subtelność ustrojowego mechanizmu u Rzymian; przybrał ponadto władzę cenzora, co dało mu prawo mianowania senatorów i kontrolowania bankierów. Nadto przybrał prawo mianowania wyższej administracji, zawierania i zrywania paktów, generalne wojenne dowództwo, też przez symbolikę, prawo wygłaszania w senacie pierwszej opinii, co nadawało kierunek uchwałom, prawo gospodarowania skarbem państwa, ogłaszania dekretów w zakresie administracji, in blanco potwierdzanych przez senat, tytuł Ojca Ojczyzny, nadto był państwowym arcykapłanem w centralnej republice. Razem złożone, stanowiło to pełnię monarszej władzy, ale było utrzymane w republikańskiej ustrojowej symbolice. Inne elementy królewskiej władzy Cezara stały w ostrej sprzeczności z republikańską symboliką, i choć jako nowonarodzone nie dawały mu realnych prerogatyw, urażały Rzymian. Cezar podkreślał swoje pochodzenie od dawnych królów i od Wenery, mało, że królewskie obuwie przywdziewał, ale przybrał prawo wyłącznie królewskie ongiś, kreowania patrycyjskich rodów, a na wzór hellenistycznych królów, przybrał godność rządzącego boga, *Juppiter Julius*; ale boskość Jowisza Juliusza promieniowała w rzymskim obrzędowym materiale, a posągi Cezara stawiano w szeregu boskich posągów. Cezar nie wyciągnął prawnych konsekwencji z tej boskości, nie stał się źródłem prawa, jednak sama ta symbolika była dla Rzymian rzeczą nadmierną, spowodowała zamach na samozwańczego boga, który, pomimo całej genialności swojej nie docenił żywotnej siły rzymskiej przeszłości.

Sformowanie monarszej władzy nie dokonało jeszcze przebudowy kolonialnego imperium w praworządne Cesarstwo. Należało dalej prowadzić dzieło Sulli i rozbijać przywileje centralnej republiki. Sulla rozbił przywileje plutokratów, ale książęta

dalej gromadzili się w senacie i ustrojowo nadal byli pełnymi właścicielami prowincji, również plutokraci za Pompejusza podnieśli głowę; nadto należało cementować terytoria i na szerokich terenach utrwalać prawną normę. W połączeniu z napięciem partyjnych walk, z wielką skalą wojennych poczynań, zawsze szczęśliwych, z niewiarogodnie szybkim tempem akcji, składa się to w obraz o barwach nazbyt silnych. Cezar zmiażdżył senat nie mordami, jak Sulla kapitalistów, lecz wyrafinowaną pogardą: wprowadził do senatu paręset osób zupełnie obcych książęcej sferze i bez żadnego stylu życia, a w ten sposób poniżył instytucję, odebrał jej moralny autorytet i zamienił ją na przyboczną radę; dalsze trwanie przywilejów senatu stało się w tych warunkach niedorzecznością. Instytucja zemściła się, bo właśnie na posiedzeniu senatu Cezara zamordowano. Dalej: Cezar wydatnie powiększył liczbę wyższej administracji, liczbę pretorów i kwestorów podwoił, podporządkował ich monarszej woli, przydzielił im zakres działania i na nowo zdefiniował obowiązki, a namiestników trzymał twardą ręką i uzależnił od monarchy, ograniczając przez to ich samowolę; odebrał plutokratom poważne dziedziny dzierżaw na prowincjach, powierzając pełnienie funkcji miejscowym samorządom, nadto wciągnął do administracji wyzwoleńców, już jako czynnik normalnie biurokratyczny, uregulował municypalny ustrój Italii, ludność prowincji nadpadańskiej zrównał w prawach z ludnością Italii, a przywileje pełnego obywatelstwa, rzymskiego i łacińskiego, szczodrą ręką nawarstwiał na prawny stan mieszkańców innych prowincji, przez co przygotowywał zrównanie ludności całego Cesarstwa wobec prawa. Cała ta reformatorska działalność, zamknięta w czteroletnim okresie, pozornie pozbawiona cech bohaterskiego lotu i blasku wojennych wiktorji, nie bardzo rzuca się w oczy, aczkolwiek jest może większą zasługą Cezara niż wojenne zwycięstwa; zwycięstwa zresztą umożliwiły mu wykonanie ustrojowych zmian. Pozbawiona powieściowych pierwiastków, reformatorska praca J. Cezara była właśnie najsilniejszym tworzywem dziejowego procesu, bo była aktem przekształcenia kolonialnego imperium w organiczne Cesarstwo. Rychła śmierć uniosła reformatora, a choć do-

konał Cezar utrwalenia monarszej władzy, nie osiągnął całkowitego trwania jej i nie doprowadził dzieła do końca. Nastąpił po nim Oktawian August.

III

Gdy Cezar umarł w wieku lat 56, adoptowany przezeń bliski krewny Oktawian miał niecałe lat 19; był spadkobiercą imienia i majątku i ewentualnym następcą Cezara. Stanowisko Oktawiana było trudne, bo miał wrogów w senacie, jako też w gronie cezarianów; tutaj wystąpił przeciwko niemu minister i generał Cezara, urzędujący konsul Marek Antoniusz, człowiek obrotny, ambitny, bez skrupułów, ale i bez głębszego rozumu. Cezar, kształtując monarsze swoje stanowisko, nie przeczył temu, że ma władzę w delegacji od suwerennego narodu, a jednocześnie wprowadził emblematy królewsko-boskiej władzy. Spadkobierca musiał wybrać jedno z tych oblicz, albo republikańskie i rzymskie, albo królewskie i grecko-azjatyckie. Trudno orzec, jaką drogę byłby obrał niedoświadczony młody człowiek Oktawian; raczej należy sądzić, że jako młody, poszedłby drogą bardziej ponętną i błyszczącą, więc azjatycko-grecką, ale do innego wyboru zmusił go wróg, który wbrew testamentowi Cezara, postanowił uzurpować władzę i przywłaszczyć sobie spadek po Cezarze. Tak stanęło do walki dwóch spadkobierców: z jednej strony Antoniusz, generał opromieniony pewną sławą, potężny minister, chętnie kojarzący brutalność z intrygą, z drugiej Oktawian, dziewiętnastoletni chłopak, który nie zna jeszcze ani siebie, ani otoczenia, ma dużo wrogów i szereg przyjaciół, a przede wszystkim imię opromienione glorią bohatera. Mieli przed sobą dwie drogi, otóż Antoniusz bez wahań przyjął kierunek królewskiej organizacji. Puszczony na własne wody, Antoniusz wykazał brak wynalazczości, imitował Cezara, ale nieudolnie. Czyny i postanowienia Cezara ujmował od łatwej, bo od powierzchownej strony; Antoniusz nie posiadał głębi, która jest udziałem twórczych bohaterów i powoduje, że najcięższe walki staczają w sobie i z sobą, lecz nie z otoczeniem. Odrzucenie królewskiego diademu przez Cezara było rezultatem walki, jaką ten człowiek

stoczył z sobą, bo przecież skądinąd Cezar kochał królewskie emblematy i pogardzał republiką. Imitując Cezara, Antoniusz był zawsze zadowolony z siebie i tylko zewnętrzne prowadził boje. Imitował Cezara ustawicznie, bo najpierw, jak Cezar, objął przedalpejską Galję, niby to żeby militarnie panować nad Rzymem, potem zawiązał triumwirat z Oktawianem i Lepidusem, jak Cezar z Pompejuszem i Krassusem, potem, jak Cezar, ale mocniej, nawiązał polityczno-erotyczny kontakt z Kleopatrą, potem, jak Cezar przed śmiercią wybierał się, tak Antoniusz wybrał się na podbój Azji i, jak Cezar, przyjął symbolikę królewsko-boskiej władzy, ale w barwach krańcowo brutalnych i wstrętnych dla rzymskiej obyczajności. Antoniusz urządzał w Aleksandrii religijno-polityczne maskarady, sam występując jako objawiony bóg Dionizos. Posiadając rozległe panowanie, potężną armię i nieprzebrane skarby, Antoniusz odstręczył od siebie najlepszych dawnych przyjaciół, jak Azyniusz Pollion, a w rzymskim społeczeństwie obudził wstręt, czemu wyraz dali myśliciel i krasomówca Marek Cyceron, oraz poeci Wergiliusz i Horacy; Antoniusz w walce z Oktawianem przegrał.

Oktawian szedł inną i stromą ścieżką, a choć był wątły i słabego zdrowia, wytrwał. On nie posiadał natury lwa i tygrysa, jak Cezar, ani bawołu i sokoła, jak Antoniusz, Oktawian, jakieś inne cechy jednoczył w sobie i był naturą, wysoce skomplikowaną, ale bez przyrodzonej glorii zewnętrznej, a los zażądał, by został lwem; posiadał niezmordowany upór i przenikliwy rozum, pozornie chłodny; w potrzebie był mściwy i okrutny, nadto cierpliwy i wytrwały; ujawnił wiele dodatnich i ujemnych cech i niepoślednią organizatorską zdolność, większą, niż poprzednicy jego. Będąc człowiekiem pozornie zwykłym i bez większego osobistego uroku, Oktawian musiał wejść na trudny stopień i wytrwał na nim, bo umiał walczyć sam ze sobą i wydobywał z siebie coraz to nowe wartości. Oktawian wszedł w obręb politycznego życia nietknięty jeszcze i nikt nie wiedział, ani on sam o sobie, jakie w nim tkwią zasoby, złoża energii i rozumu. Ten chłopak musiał ustawicznie zwalczać własne porywy, czasem nieszlachetne, bo mściwe. Nie ulega też wątpliwości, że

od dziecka uwielbiał dziadka swego, Cezara, który był dlań bożyszczem, dla dziecka: on własną mocą został monarchą, on był zdobywcą, on chodził w glorii, miał władzę i potęgę i cały świat u swoich stóp, a sam, pełen uroku i dobroci, kochając chłopca, był dlań nieosiągalnym wzorem. Aż oto los zażądał, by Oktawian zawarł sojusz z mordercami dziadka, by schlebiał im, obcował z nimi.

Piszemy w monografiach, że był niewdzięcznym, bo Cyceron popierał pierwsze jego kroki w Rzymie, a on Antoniuszowi pozwolił zamordować Cycerona. Oktawian nie był niewdzięcznym bo żywiołowo nienawidził Cycerona, starca, który myślą i słowem tysiąc razy zamordował Cezara, lżył jego pamięć, przezywając tyranem i wydał na niego półpaszkwil, wywlekając rzekome stare winy Cezara. Oktawian zmuszał siebie do schlebiania Cyceronowi i z największą radością oddał go w ręce brutala i oprawcy: rób z nim co chcesz, byle jak najgorzej! Albowiem postać Cezara, raz ukochana w dzieciństwie, przez wszystkie lata życia była przewodnią gwiazdą dla Oktawiana. Dlatego palącą nienawiść żywił dla wszystkich morderców Cezara i upust jej dał, gdy wraz z Antoniuszem rozbił republikanów pod Filippi: ściętą głowę Brutusa posłał do Rzymu, by rzucić ją pod nogi statui Cezara; innych republikanów, schwytanych do niewoli lżył, upakarzał i znęcał się nad nimi, zwłokom odmówił pogrzebu by kruki rozdziobały ścierwa morderców dziadka. Musiał jednak hamować objawy mściwej nienawiści, bo by zraził sobie potrzebnych ludzi, musiał zwalczać siebie. Antoniusza również nienawidził, ale mniej, bo Antoniusz tylko osobiście mu dokuczył, zresztą, z biegiem lat, nauczył się pogardzać Antoniuszem, ale był w tym jednak element nienawiści, nie tylko za brutalny opór, lecz za to również, że Antoniusz lżył pamięć ojca i matki Oktawiana, obraził wielokrotnie siostrę jego, a żonę swoją Oktawię, pogardliwie porzucił ją dla Kleopatry; a przecież musiał do czasu dbać o względy Antoniusza, niemal udawać przyjaźń, więc znów zadawał sobie pewien gwałt. Rzymianie nie widzieli tego gwałtu, który sam sobie zadawał Oktawian, dostrzegali tylko, że mu brakuje bohaterstwa, często pogardzali

nim. Ci sami republikanie, widząc, że nic nie mają do stracenia, dwóch zwycięskich wodzów wręcz odmiennie pozdrowili: Antoniusza pełnym szacunku mianem imperator, a Oktawiana obelgami i drwinami.

Gdy Oktawian po śmierci dziadka przyjechał do Rzymu, Antoniusz zaczął stawiać mu ostry opór, bo nie chciał uznać testamentu Cezara, a Oktawiana poczytywał za głupiego smarkacza; samozwańcza inicjatywa Antoniusza, nie tylko Oktawiana obrażała, ale i innych podkomendnych generałów Cezara urażała, położyli zatem kres samowoli Antoniusza, zaopiekowali się Oktawianem, który obstawał przy swoim stanowisku dziedzica i skojarzyli sojusz jego z senatem i Cyceronem; spowodowało to odosobnienie Autoniusza, klęskę jego pod Mutyną, i teraz dopiero, nauczony biedą, Antoniusz zmądrzał, pogodził się z innymi Cezarianami, uznał w pewnej mierze w Oktawianie spadkobiercę Cezara i zawarł z nim sojusz. Oktawian pierwsze kilka lat raczej przystosowywał się do Antoniusza, niżeli sam nadawał ton polityce: Antoniusz dzierżył w ręku inicjatywę, a Oktawian mu wtórował jako sojusznik lub przeciwnik. Była to trudna szkoła i wymagała ustawicznej czujności, inaczej Autoniusz chętnie strącił by nieznośnego młodzika, który mu wyrwał z ręki smakowity kąsek samowładztwa; inicjatywę i energję Oktawian na razie skierował w tym kierunku, by nigdy nie stracić ani kawałeczka z tego, co raz dostał w swoje ręce. Inni generałowie Cezara, mniej zarozumiali od Antoniusza, nie zgłaszali pretensji do samowładztwa i o interesy swoje dbali popierając jednego lub drugiego: Lepidus, Plankus, Hircjusz, Pansa, Pollion i inni. Czujny i rozumny Oktawian cierpliwością, uporem, chytrością i pracą, gorsze swoje kawałki władzy pomnażał, powiększał i wyrósł w potęgę, aż ujął w swoje ręce inicjatywę rządów.

Pierwsze lata po śmierci Cezara wykazują brak mądrego kierownika państwa, brak dobrej inwencji i na oślep kopiowanie Sulli i Cezara, ale zniekształcone krótkowzrocznością i bezideowością; okrucieństwa zwycięskich cezarjanów wprost rażą bezmyślnością. Główną realną osobą, w rządzie był Antoniusz, główną potencjalną Oktawian, ale pierwszy był mało zdolny,

drugi za młody, a inicjatywę do czasu musiał odstąpić pierwszemu. Wyszło to na dobre Oktawianowi, bo stale miał przed oczyma przykład, jakim mężem stanu być nie należy. Istniała jednak inna realna siła, ona to niedopuściła, do zupełnego rozpadu cezarianów. Generałowie i sztabowcy uprawiali politykę osobistej ambicji, rozdrapywali spadek po Cezarze, a republikanom pozwolili zgromadzić armię w Grecji. W tym to czasie u dołu szara brać żołnierska okazała więcej jedności i zbiorowego rozsądku, niż indywidualiści w generalnych sztabach. Sztandar cezaryzmu nie generalicja uchroniła przed upadkiem, lecz szeregowcy i podoficerowie. Sztabowcy nie tylko chcieli walczyć ze sobą, ale już zaczęli pod Mutyną krwawe boje, wtedy legioniści kierowani przez centurionów, zbuntowali się przeciwko prywacie generałów i zmusili ich do zgody. Szeregowcy lepiej kochali pamięć Cezara, niż wyżsi oficerowie, lepiej rozumieli, że w zgodzie siła, zatem i korzyść materialna, dlatego narzucili generałom sojusze. Korporatywność armii, zapoczątkowana przez Mariusza, umiejętnie kierowana przez Cezara, który był bożyszczem dla żołnierzy, uratowała teraz porządek w całym obozie dyktatora, a więc i samo, zapoczątkowane przez Cezara, praworządne Cesarstwo. Szeregowcy i podoficerowie rozpędzili opornych oficerów i zmusili Lepidusa do pojednania z Antoniuszem, odsunęli od władzy Decymusa Brutusa, który wnet stracił życie, wyrobili Oktawianowi u senatu konsularną godność, najpierw delegacją, potem przemocą, i doprowadzili do ostatecznego pojednania generałów pod Bononią na wysepce rzeki Renus w r. 43. M. Lepidus, od którego senat zażądał marszu na Antoniusza, odpisał do senatu w maju r. 43 w te słowa (Cic. fam. X.35): „całe moje zbuntowane wojsko objawiło, podług swego zwyczaju, chęć zachowania obywateli i powszechnego pokoju i, żeby prawdę powiedzieć, zmusiło mnie wziąć na siebie sprawę ratunku i ocalenia takiego mnóstwa rzymskich obywateli”.

Sojusz Antoniusza z Oktawianem nie wyczerpał osobistych ambicji generałów, bo dołączył się do nich Lepidus, dlatego doszedł, że jako podkomendny Cezara, rozporządzał właśnie dużą armią. Ci trzej zawarli triumwirat, składający się z dwóch

podkomendnych generałów i jednego młodzieńca. Niefortunny skład zadecydował o niemądrych rządach. To nie państwowa użyteczność powołała do życia nową instytucję, lecz przypadkowy personalny układ podkomendnych generałów i młodego dziedzica. Twórcy triumwiratu, Antoniusz i Lepid — bo Oktawian raczej im wtórował — naśladowali Cezara i Sullę. Pomysł sojuszu trzech był powtórzeniem faktu z epoki Cezara, z tą różnicą, że triumwirat Cezara, Pompejusza i Krassusa był porozumieniem trzech potentatów, z których każdy reprezentował już osiągniętą realną władzę w społeczeństwie, obecnie tylko najsłabszy triumwir Oktawian, reprezentował imię Cezara, dwaj drudzy tylko jako podkomendni reprezentowali ornamentykę wojennej władzy. Pierwszy sojusz nie przybrał instytucyjnych form, natomiast teraz pretendenci stworzyli komisję, posiadającą dyktatorską władzę; uzurpowanie przez komisję tej władzy wypłynęło z personalnych nie zaś państwa potrzeb. Najchętniej każdy z generałów ogłosiłby siebie dyktatorem, bo ustawa, znosząca po śmierci Cezara dyktaturę, nie obowiązywała ich, skoro senat i zgromadzenie pod naciskiem armii zatwierdzały wszystko; otóż dyktatura była jednoosobową instytucją, a pretendentów było trzech; dlatego na czele państwa postawiono komisję trzech, uposażoną w dyktatorskie poniekąd pełnomocnictwa. Że Oktawian tylko wtórował tamtym, widać z tego, jak podzielono terytoria. Tamci dwaj dostali najcenniejsze zachodnie prowincje, a Oktawianowi dano Afrykę i Sycylię, opanowane właśnie przez wrogów cezaryzmu, nadto Sardynię i Korsykę, kraje ubogie i trudno dostępne, bo na morzu chwilowo miał przewagę syn Pompejusza Sekstus, wróg triumwirów.

Nastąpiło pompowanie Italii, centralnej republiki, dotąd wolnej od danin; nastąpiły konfiskaty majątków i krwawe mordy nic nie gorsze, niż w epoce Sulli. Zginęło około 300 senatorów i około 2.000 kapitalistów, obłożono daniną majątki, kamienice, czynszowe mieszkania, niewolników, biżuterię, nastąpiły parcelacje majątków, miasta italskie musiały utrzymywać stacjonowane pułki, kraj ogarnęła orgia samowoli i rozpusty, w której prym wodził Antoniusz. Podczas tych rozgrywek i na skutek

ich trwania w obozie cezarianów, wielbiciele dawnej centralnej republiki, pod dowództwem Kasjusza i Brutusa, morderców Cezara, opanowali wschodnią połowę imperium i zgromadzili armię. Jednakowoż o rezultacie starcia zadecydowała nie liczebność armii, lecz tylko siła ducha. Wszyscy wodzowie republikańskiego obozu hołdowali zasadzie: raczej umrę, ale nie zdradzę idei, po ojcach w spadku otrzymanej; tak za Cezara zrobił Katon, tak teraz, Cyceron, a wnet Kasjusz i Brutus: każdy zginął na posterunku śmiercią bohatera. Innej zasadzie hołdowali cezarianie: zamorduję każdego, nawet ojca rodzonego, ale władzę zagarnę; ograbię każdego, nawet matkę rodzoną, ale władzę utrzymam. Rezultat starcia przedstawicieli tych dwóch zasad był oczywisty: republikanie przegrali pod Filippi, cezarianie zagarnęli cały Wschód, poza obrębem ich władzy został Sekstus Pompejusz, który siedział na Sycylii i rozporządzał ogromną morską potęgą.

Po upadku republikanów komisaryczne rządy trwały dziesięć lat, samowładne w treści i w formie, często rabunkowe i drapieżne, z biegiem lat coraz bardziej rozbieżne: inne Antoniusza, inne Oktawiana. Główna w pierwszych latach osoba, Marek Antoniusz, od razu poleciał na Wschód, który go pociągał z dwóch powodów, bo jednako ze względów swoiście pojmowanej polityki i z zamiłowań do przepychu, zmysłowych podniet i barwnej powierzchni. Wschód hellenistyczny, coprawda wyciśnięty przez republikanów nic nie mniej od Italii, wyciśniętej przez cezarianów, bo tak samo musieli ogromną armię utrzymać i własne fortuny powiększać, wschód był kompleksem krajów o starej cywilizacji, o niezliczonej ilości ludnych miast i posiadał jeszcze duże materialne zasoby. Antoniuszowi śniły się wojenne łupy Lukullusa i Pompejusza, sława Aleksandra i Cezara, a forma władzy azjatyckich królów; tarzał się w blasku i w pozorach potęgi, umiejętnie kojarzył polityczne potrzeby z wyuzdaną lubieżnością. Antoniusz stwarzał na wschodzie lenne państewka, zaokrąglając je kosztem posiadłości zdawna przez Rzym objętych w posiadanie, tą drogą uszczuplał formalne granice imperium, zarazem kaptował sobie drobnych sojuszników, nato-

miast w Italii wszelkimi sposobami bruździł i utrudniał Oktawianowi pracę. Triumwir Lepid nie był szczególnym wrogiem Oktawiana, uznawał go i wspierał, ale, sam już stary, nieco opieszały, nie wytrwał na stanowisku i zeszedł w cień. Oktawian, zostawiony na Zachodzie, miał trudne zadanie, bo musiał żołnierskim rzeszom nadać ziemię i wypłacić pieniężne nagrody, a wycieńczona Italia, którą mu odstąpiono, nie mogła zasilić skarbu państwa, strojna w winnice i gaje oliwne, nie produkowała zboża, potrzebnego do wyżywienia milionowej stolicy, a dowóz był niełatwy, bo na Sycylii siedział morski potentat Pompejusz i utrudniał komunikację; nadto Lucjusz, brat Antoniusza, wszczął na terenie Italii krwawy bunt. Nie wszystkie poczynania Oktawiana zawsze mu się udały, brakło mu wojennych zdolności, jednakowoż cierpliwością, czasem pozorną ustępliwością, która w istocie była czatowaniem, kiedyindziej okrucieństwem, jak w walce z Lucjuszem, potem drapieżnością, przy zdobywaniu ziemi dla żołnierzy, a wnet pogodą i wspaniałomyślnością, a zawsze wytężoną pracą i uporem, Oktawian powoli zdziałał tyle, że Italia zaczęła leczyć swoje rany i doznawać radości pokoju, a po żmudnych i podstępnych walkach Sycylia i wyspy została oczyszczona od pół-pirackich, pół-republikańskich pułków Pompejusza i gospodarny ład zaprowadzono w Hiszpanii, Galii, Afryce.

Oktawian miał łacińską część Cesarstwa, Antoniusz rządził grecką połową. W okresie dziesięcioletnich współrządów z Antoniuszem, Oktawian parę razy zrywał się do zbrojnego starcia z nim, już niemal legiony ruszał, ale w ostatniej chwili ustąpił; tak było w r. 40 i w r. 37. Mówiono, że ustąpił wobec perswazji Mecenasa, Polliona i swojej siostry; zapewne brał pod rozwagę ich dowody, zważał również na inną rzecz. Przedwczesne starcie z Antoniuszem było niebezpieczne nie tylko przez wzgląd na legiony tamtego, ale i dlatego, że Rzymianie jeszcze nie nauczyli się wierzyć w Oktawiana i pogardzać Antoniuszem. Starcie pretendentów nie rokowało trwałej moralnej przewagi nad potężnym odłamem przyjaciół szczodrobliwego rozrzutnika. Oktawian czekał, bo Rzymianie już niemal przestali dzielić się na

republikanów i cezarianów, natomiast podzielili się na zwolenników Antoniusza lub Oktawiana, zatem ostatni czekał, aż pierwszy, niegdyś bądź co bądź wódz o pewnej chwale, sam siebie obrzydzi Rzymianom i skrzętnie podkreślał wszystkie jego błędy, uwłaczające godności Rzymskiego Imperium. Oktawian gospodarną pracą zyskał w Italii sławę opiekuna ładu i dobrobytu, czekał tedy na moment, kiedy Antoniusz zyska sławę wschodniego samowładcy i znieważy rzymską ustrojową symbolikę. Nastąpiło to wtedy, kiedy Antoniusz mało pomyślną wyprawą w głąb Azji nadwątlił swoją wojenną sławę, a jeszcze bardziej niepomyślnym rozdawaniem rzymskich prowincji pod zwierzchnią władzę dzieci Kleopatry obraził majestat rzymskiego panowania. Antoniusz stracił moralny autorytet i wybitni Rzymianie opuścili Aleksandrję i dwór Antoniusza, wrócili do Italii, a nawet nie łącząc się z Oktawianem, tymbardziej przyczynili się do pogorszenia opinii Antoniusza. Oktawian umiejętnie podkreślał błędy wroga, a na sztandarach legionów wypisał już nie tylko własne, Oktawiana, imię, lecz godność Rzymu, Italii i Cesarstwa. To nie generał z generałem o władzę miał walczyć, lecz idea z osobnikiem, reprezentującym niewłaściwy moralny poziom. Oktawian wypowiedział wojnę królowej Kleopatrze, a Antoniusza potraktował jako jej generała. Było to chyba największym upokorzeniem, jakie mogło spotkać rzymskiego imperatora, a Rzym i Italia stanęły przy boku Oktawiana, dając mu pełne moralne poparcie. Generał Kleopatry przegrał i zapadł w nicość.

IV

Powstaje pytanie, czy postępowanie Oktawiana było wyrazem samej politycznej przebiegłości, czy też miało podstawę głębszą i było objawem rozumu. August był wybitnym intelektualistą, jako dziecko wykazał odpowiednie zdolności, a z chwilą wkroczenia na polityczną widownię, przez pierwsze lata poczynał sobie jak drapieżnik bez skrupułów. Jeżeli jednak w tymże czasie miał w sobie płomień jakiegoś bezinteresownego umiłowania, to musimy uznać, że u podstaw polityki Oktawiana tkwił głębszy i prawdziwy rozum. Otóż Oktawian miał w sobie

młodzieńcze i ponadosobiste umiłowanie. Jest rzeczą niewątpliwą, że od małych lat uwielbiał swego dziadka, bohaterskiego monarchę Juljusza Cezara, którego imię posiadało niezwykłą magię. Pchała go do politycznej działalności chęć kariery, a w równym stopniu obowiązek wykonania kary, płomienna nienawiść do morderców bohatera. Było to bezinteresowne uczucie, był to płomyk, z którego wyrósł wielki płomień państwowej mądrości Oktawiana. Pierwotne ukochanie niezwykłego człowieka, zmusiło Oktawiana myśleć o czynach jego, był przecież na ścieżce Cezara, im bardziej zaś wyrastał na dojrzałego męża i wdrażał się w rządzenie państwem, tym głębiej zastanawiał się nad czynami Cezara, nad słowami, lepiej rozumiał jego reformy i stanowisko w dziejach i posłannictwo narodu, który go wydał, przez to własne stanowisko, może nawet posłannictwo.Oktawian nie był impulsywnym bohaterem, ani piorunowładnym geniuszem, jak dawniej Sulla, potem Cezar, miał jednak wielką zdolność rozwojową, miał rozwagę, niepospolity samokrytycyzm, zdolność zadawania sobie wewnętrznego przymusu, niezmienność uczuć i ich głęboką w sobie siłę i trwałość, o czym świadczy historia jego małżeństwa z Liwią. Skoro, wbrew namowom matki, przyjął spadek po Cezarze i jego imię, zaczął wchodzić na coraz wyższe stopnie męża stanu, aż na najwyższy stopień wszedł i stał się twórczym bohaterem; Oktawian nie tylko rozpalał i wykorzystał pogardę społeczeństwa dla Antoniusza, lecz sam głęboko nim pogardzał, zatym nie tyle wykorzystał, ile poprzedził swoje społeczeństwo i umiał czekać, aż ono pójdzie za nim. Oktawian nie był władcą swego narodu, lecz cierpliwym i ustępliwym kierownikiem. Ostatnie słowa, wyrzeczone przez Oktawiana na łożu śmierci brzmiały mniej więcej tak: „byłem chyba dobrym aktorem w komedii życia". Komedia jest dramatyczną akcją, w której aktor obowiązany jest mówić i czynić dokładnie to, co mu nakazał ktoś wyższy, autor i twórca. Słowa Oktawiana oznaczają, że dobrze w życiu mówił i czynił co mu nakazał twórca wyższy, mądry rozum, przebywający w człowieku. Oktawian dobrze odegrał komedię swego życia, albowiem mały płomyk uwielbienia jednej niezwykłej postaci, który w nim płonął za młodu,

zapalił w wielki płomień ukochania narodu i umiał posunąć ten naród na jego drodze dziejowego posłannictwa. Juliusz Cezar nie pobłądził, mianując Oktawiana spadkobiercą i dziedzicem.

Centralna republika, mordując Juliusza Cezara, szarpnęła się poraz ostatni do władzy, ale po domowej wojnie, po triumwiralnych rządach, leżała u stóp Oktawiana. Cała ustrojowa organizacja centralnej republiki, tak drapieżnej i nieustępliwej przed Sullą, obecnie przypominała człowieka, któremu poprzetrącano wszystkie kości; kończyny tego człowieka można powiązać w dowolne węzły. Oktawian mógł nadać ustrojowej symbolice centralnej republiki dowolny kształt, jeśli jednak Cezar orzekł, że republika jest nazwą bez treści, to Oktawian odbiegł w tej rzeczy od ojca, sądząc, że istnieje i nazwa i treść. Jeszcze jako triumwir poczynił pewne kroki i idąc za przykładem Cezara, w r. 36 przybrał symolikę ludowego trybuna, nie będąc trybunem; teraz, będąc jedynym kierownikiem państwa, nie zmienił raz obranego kierunku. Z owej dwulicowości Cezara, Oktawian na pierwszy plan wysunął wszystko, co podkreślało zachodnią odrębność Rzymu; rokiem sformowania konstytucji Cesarstwa, jest r. 27, kiedy abdykował ze stanowiska triumwira i z powrotem wprowadził republikańskie nazwy dla ustrojowych rzeczy. Cesarstwo składało się z dwóch pierwiastków: italskie terytorium i zespół prowincji. Otóż cesarską władzę Oktawian zbudował również z dwóch pierwiastków, a one poniekąd pokrywały się z podziałem terytorialnym: pierwiastek staro-republikański i nowo-cesarski. Zachowanie nadal pewnej odrębności staro-republikańskiej w Italii, pozwoliło Oktawianowi spokojnie rozbudowywać pierwiastek ogólno-cesarski terytorialny i ustrojowy, a w ten sposób, pokojowo skojarzone pierwiastki, dotąd skłócone, służyły odtąd jednemu celowi, a kolonialne imperium z epoki Grakchańskiej w swoisty sposób zamieniło się w organiczne Cesarstwo.

Najwyższą władzę skomponował August w swoisty sposób; wyodrębnił kilka terytorialnych bloków gdzie stały legiony i przyjął prokonsularną władzę nad tymi blokami, a rządził przez namiestników. Z punktu widzenia naszej mentalności, o ile przyjmujemy, że August był monarchą, była to rzecz niezwykła i nie-

dorzeczna; monarcha, który jest jednocześnie namiestnikiem; dla Rzymian było to rzeczą zupełnie naturalną, bo ani w opinii Rzymian, ani w ustrojowej symbolice, Oktawian August wcale nie był monarchą i w żadnym szczególe nie wzorował się na orientalno-greckich wzorach. Jakąkolwiek posiadał August władzę, posiadał ją tylko w delegacji od narodu; jedynie w Egipcie był dziedzicem dawnych królów, więc autokratą. Władza prokonsula, którą przyjął August, była swoistą odmianą władzy konsularnej, jako jej przedłużenie w czasie, zazwyczaj ograniczone jakimś określonym okręgiem, w którym urzędujący prokonsul, jako delegat suwerennego narodu nad Tybrem, posiadał niemal monarsze pełnomocnictwa. Zostając prokonsulem, August pozornie naśladował Pompejusza, ale ten ostatni nie robił tego programowo, lecz z musu; August potraktował to jako trwałą formę swojej władzy, nadając przez to wykonaniu cezariańską barwę, czego zazwyczaj nie dostrzegamy. Znany był projekt Cezara proklamowania siebie królem na całym terytorium i we wszystkich prowincjach, z wyjątkiem Italii i Rzymu, gdzie miał pozostać nadal republikańskim wodzem w randze dyktatora. Oktawian August, zostając prokonsulem kilku terytorialnych bloków, mianowicie szeregu prowincyj iberyjskich, gallijskich i syryjskich, uskutecznił poniekąd pomysł Cezara, ale w innym ustrojowym materiale; uskutecznił, bo wprowadził w czyn zasadę odmienności prerogatyw najwyższego dzierżyciela władzy w różnych prowincjach. Otóż w naszej dobie angielska korona w różnych krajach ma odmienne prerogatywy. Godność prokonsula na prowincji aczkolwiek nie dawała prawa do królewskiego diademu, to jednak merytorycznie była zbliżona do królewskiej. Prokonsul, według naszej codziennej terminologii, był właściwie wicekrólem, a największym ograniczeniem jego była krótka okresowość panowania: po dwóch, trzech latach musiał wracać do Rzymu, oddając władzę następnemu wicekrólowi. Otóż prokonsularna władza Oktawiana Augusta nie podlegała temu ograniczeniu, bo chociaż prokonsulem zostawał na okresy pięcio, lub dziesięcioletnie, to jednak był nim bez przerwy i cały czas. Odrzucając pomysł Cezara proklamowania siebie królem, zadowolił się rzeczą mniej-

szą, proklamując siebie wicekrólem i nie na całym terenie Cesarstwa, lecz tylko w kilku większych, ważnych militarnie blokach i nie według hellenistycznej ustrojowej symboliki, lecz według starodawnej rzymskiej. Było to rozwiązanie subtelne, bo uwzględniało zasadę, że teoretycznym „królem" prowincyj nadal pozostaje rzymski naród, a zarazem skuteczne. Prokonsularna władza Augusta przez specjalne uchwały została nieco rozszerzona, bo nawet w stolicy, inaczej niż dawni prokonsulowie, zachowywał je, stąd miał formalne prawo do skupienia w Italii i w Rzymie pretoriańskiej gwardii. Otóż prokonsularną godność August piastował bez przerwy, a dawała mu ona ważne prerogatywy, bo nie tylko naczelne dowództwo, lecz prawa prowadzenia zewnętrznej polityki, zawierania pokoju, wypowiadania wojny i układania paktów.

W pozostałych prowincjach, a było ich mniej i to nawet nie we wszystkich, rządy sprawowali namiestnicy z ramienia senatu, ale rangą niżsi od Augusta, który miał faktyczne prawo zwierzchnictwa nad nimi, jako dzierżyciel starodawnego *imperium maius*; trzecią grupą prowincyj rządzili mianowani przezeń prefekci. Natomiast konsularnej godności August na stałe nie przybrał, więc prezydentem centralnej republiki na stałe nie został, ale od czasu do czasu piastował to stanowisko. Odmienność, jeżeli nie ustrojowych prerogatyw, to w każdym razie istoty panującego, zależnie od terytorialnych obszarów i warunków, znalazła jeszcze jeden wyraz. Oktawian August w Italii, w Rzymie oraz w zachodnich zlatynizowanych prowincjach nie odbierał boskich hołdów; tutaj składano religijny hołd Geniuszowi Augusta, to znaczy boskiemu pierwiastkowi, który w nim tkwi. Według prastarych wierzeń rzymskich w każdym człowieku przebywa geniusz, jako śmiertelny bóg tego człowieka: *naturae deus humanae mortalis*, według określenia Horacego (ep. II. 2, 188); Jednak nie tylko ludzie posiadali swoich śmiertelnych bogów — geniuszów, lecz i instytucje, na tej to drodze z biegiem czasu nastąpiło zespolenie geniusza panującego cesarza z geniuszem Cesarstwa. Na wschodzie sprawa przedstawiała się inaczej, bo tutaj Augustowi składano bezpośrednio boską cześć, ale też nie

wszędzie jednakowo. W Azji Mniejszej, rządzonej przez namiestników z ramienia senatu, nie przez Augusta mianowanych, kult żyjącego monarchy naogół łączono z kultem bogini Romy. Inaczej w Egipcie: tutaj August proklamował siebie dziedzicem dawnych królów, zatym panował jako objawiony bóg.

Drugi ustrojowy element, przybrany jeszcze w dobie triumwiratu, na wzór Cezara i odrębnie od Antoniusza, a po kilkunastu latach dokładnie i ostatecznie zdefiniowany, nadawał Augustowi prawodawczą inicjatywę, prawo przewodniczenia w senacie i prawo wstrzymywania wszelkich niewłaściwych zarządzeń w stolicy. Podkreślam: prawo generalnego *veto*, któremu sam August nie podlegał; nie będąc ludowym trybunem, posiadał emblemat trybuńskiej władzy, nadający pełnię prerogatyw, nadający osobie jego majestat narodu, a jednocześnie wolny od wszelkich ograniczeń. Oktawian August był każdorocznie i zawsze *tribunitia potestate*, a obok prokonsularnej władzy, była to jedna z ważniejszych jego prerogatyw. Nadto był pierwszym senatorem; zmaltretowany i poniżony senat Juliusza Cezara w dobie Augusta odzyskał jeśli nie władzę, to szacunek, moralną powagę i formalne prawo reprezentowania rzymskiego narodu, August zaś zajął w tej instytucji poczesne miejsce pierwszego senatora, *princeps senatus*; jako taki, był pierwszym obywatelem państwa, i w potocznej mowie Rzymianie określali go mianem pryncepsa, jako naczelnika państwa. Podobnie jak Cezar, został wielkim pontyfikiem, więc jako najwyższy arcykapłan w Rzymie miał wgląd w religijne życie społeczeństwa, popierał rozwój i odrodzenie starych rzymskich kultów, z greckich religijnych wpływów chętnie widział kult Apollina, natomiast niechętnie spoglądał na azjatyckie religijne wpływy. Nadano Augustowi przydomek ojca ojczyzny, *Pater Patriae*, nadając przez to zwierzchni moralny autorytet i stwierdzając powszechną wdzięczność; w dawnej republice najwyższy moralny autorytet łączono z urzędem cenzora, August jednak nie przyjął tej godności, ale szereg funkcyj cenzorskich pełnił wychodząc z rozszerzonych prerogatyw konsula, które od czasu do czasu przybierał.

Specjalną uchwałą nadano Oktawianowi przydomek *Augu-*

stus, co oznaczało, że jego osobę otacza pewna religijna aureola; dotąd tylko kultowe rzeczy określano tym przymiotnikiem, teraz więc uznano, że Oktawian cieszy się zupełną i szczególną łaską ojczystych bogów; w ślad za tym poszło kilka innych aktów, podnoszących go do rzędu istot religijnie wyróżnionych. Jednym z ważniejszych objawów tego był emblematyczny przydomek *Divi filius*, Syn Boskiego, albowiem Cezar po śmierci był deifikowany nie jako *deus*, bóg, lecz jako *divus*, co jest nieco mniej niż *deus*, ale więcej niż nasze „boski *divinus*". Każdy panujący zawsze adoptowany przez poprzednika, był uznawany za syna bożego — a jednak nie zawsze, bo historia Cesarstwa zawiera dużo przykładów, że zmarłemu cesarzowi odmawiano konsekracji i przydomka boskiego, co oznaczało, że rządy jego uległy napiętnowaniu, jako niemoralne. Konsekrację zmarłego przeprowadzał senat, a w wypadkach, gdy odmawiano mu godności *Divus*, rzucano zarazem klątwę na zmarłego, a imię jego w dokumentach niszczono; brzmienie tej klątwy, zachowane z późniejszych czasów, archaiczne w formie, straszne było i okrutne. W ten to sposób pierwiastek moralno-religijnej odpowiedzialności panującego przed narodem i historią wszedł w życie Cesarstwa. Tak więc Oktawian August nie przekreślił idei deifikacji panującego, ale nadał jej zupełnie inną treść, niż na Wschodzie. Ta idea dawno kiełkowała w Rzymie, hołdował jej Korneliusz Sulla, który proklamował siebie oblubieńcem Wenery, hołdował Juliusz Cezar, który proklamował siebie Juliuszem Jowiszem, ostatecznie jednak sformował August, ale daleko odbiegł od orjentalnych wzorów. W Azji i Egipcie panujący król był bogiem, bo posiadał nieograniczoną przez nikogo siłę i moc, była więc to apoteoza pozbawiona moralnych czynników. W Rzymskim Cesarstwie panującego dopiero po śmierci zaliczano w poczet niebian i to pod warunkiem moralnej wartości za życia. Gdy Messala Korwin oświadczył Augustowi, który miał już lat 65, że wszystkie stany zgodnie uchwaliły nadać mu przydomek Ojca Ojczyzny, dostojny starzec przelał łzy radości. Pełne imię Oktawiana ulegało zmianom. Pietwotnie, będąc wnukiem rodzonej siostry Cezara, nazywał się *Gaius Octavius*; na skutek adopta-

cji przez Cezara, imię jego uległo zmianie: *Gaius Julius Caesar Octavianus;* wreszcie jako panujący, odrzucił imię Gaius i Juliusz i Oktawiusz, a przybrał na to miejsce jako imię tytuł imperatora, więc nazywał się wraz z tytułami *Imperator Caesar Divi filius Augustus Pontifex Maximus tribunitia potestate Pater Patriqe;* w końcu znów *imperator*, ale już nie jako imię, lecz jako godność.

Kształtowanie władzy naczelnika państwa szło w parze z przebudową mechanizmu Cesarstwa, a były to rzeczy wielkiej doniosłości, bo cementowały terytoria. August do tego celu zdążał drogą doskonalenia dawnej republikańsko-imperialnej i tworzenia nowej cesarskiej administracji, drogą zmniejszania uprawnień dostojników i definiowania ich obowiązków. Poczynania Augusta w tej dziedzinie miały przedziwną właściwość dalszego rozwoju, a żadne z nich nie uschło, bo cechował je wielki współczynnik państwowej potrzeby. Nad namiestnikami z ramienia senatu miał stanowisko nadrzędne, a nadto administrację pozasenackich bloków prowincyj, nie tylko faktycznie lecz i formalnie uzależnił od siebie, jako od generalnego prokonsula, więc wicekróla, a nadto, obok tych dwóch rodzajów wyższej administracji, stworzył trzeci, zupełnie nową administrację, już jako panujący, aczkolwiek formalnie nim nie był. Kompletował ją z zamożnych ekwitów; była to warstwa dawnych plutokratów, w domowych wojnach straciła ona pierwotną drapieżność i była obecnie całkiem podporządkowana państwowej użyteczności. August kreował łańcuch biurokratycznych urzędów nieznanych dawnemu ustrojowi, lub znanych raczej tylko z nazwy; byli to prokuratorzy i prefekci i tylko nikłe wspomnienia łączyły te urzędy z dawną republiką, a obecnie, wobec zbiednienia możnowładców w dobie przewrotów, nowe te urzędy miały przed sobą wielką przyszłość. Była to administracja z natury cesarska i różne funkcje jej powierzał, więc namiestnictwa i skarbowe, bo obok dawnego skarbu republikańskiego państwa, zwanego erarium, stworzył nowy skarb cesarski, zwany fiskus; w związku z kreowaniem tych urzędów, pierwotny system wydzierżawiania prowincjonalnych podatków bankierom znikł bezpowrotnie. Nowa biurokracja miała

w swoim zarządzie rozległe i liczne cesarskie domeny, majątki, także podatki i cła; te funkcje powierzono kierownikom w randze prokuratorów; nadto wiele funkcyj powierzał August kierownikom w wyższej randze kuratorów; namiestnictwa były administrowane trojako, po pierwsze przez dostojników według dawnej terminologii, więc przez prokonsulów i propretorów, albo, po drugie, według nowej, więc przez legatów cesarza w randze propretora, albo, po trzecie, wręcz odmiennie: tutaj mniej ważne okręgi powierzano prokuratorom, tak było z Judeą, której prokuratora Piłata znamy wszyscy z imienia, natomiast bardziej ważne, oddawano prefektom, tak było z Egiptem.

Łańcuch nowej administracji powstał jako równoległy do dawnego, ale w skutkach był może głębszy, bo posiadał rozwojową przyszłość i z biegiem stuleci wchłonął w siebie dawny łańcuch republikańskich namiestników. August był świadom znaczenia tej reformy, a jego następcy nadali nowej administracji wagę bodaj przez to, że niektóre zastępcze cesarskie funkcje powierzali najstarszym prefektom, generałom gwardii. Teraz nastąpią słowa, dla nowoczesnych uszu nieco paradoksalne. Generałowie gwardii, prefekci pretorianów, z biegiem pokoleń stali się najwyższą godnością w Cesarstwie, a dobierani z grona n a j l e p s z y c h p r a w n i k ó w, generałowie gwardii stali się kodyfikatorami i współtwórcami Rzymskiego prawa. W powieściach prefekci pretorianów figurują jako brutalni generałowie, natomiast w historycznej rzeczywistości opromienieli oni cesarską koronę blaskiem i praworządnością. Dobrze materialnie uposażona oraz dokładnie kontrolowana, nowa biurokracja nie wznawiała dawnej samowoli, a gdy przyjaciel Augusta z lat dziecinnych, pierwszy prefekt Egiptu, wybitny generał i znakomity poeta Korneliusz Gallus zaczął postępować nazbyt indywidualnie, wzorując się na dawnych samowolnych prokonsulach, August cofnął mu swoją łaskę, senat postawił go w stan oskarżenia i dumny prefekt odebrał sobie życie. Nowy mechanizm Cesarstwa łączył w sobie dwie cechy: subtelność i dokładność. August nie usuwał w czambuł rzeczy pozornie przestarzałych, ale też nie wprowadzał gromadnie i ostentacyjnie rzeczy zupełnie nowych, to też ustrojowa

symbolika dawnej centralej republiki cieszyła się wielkim poważaniem w nowym ustroju, a w ścisłej współpracy z nią powstała nowa, cesarska. August podkreślał odrębność Rzymskiego narodu i dawnego państwa, a zarazem, w sposób wybitnie uprzejmy, stwarzał organizcję nadrzędną, w której cieszyła się pełnym uznaniem jednako potrzeba całości i odrębność innych narodów, kultur i gospodarczych jednostek; w tej nowej całości administrację pozbawił rzeczowych przywilejów i uczynił ją rzecznikiem potrzeb ludności i państwowego dobra. Organicznie spojone i scementowane Cesarstwo wkroczyło w przyszłość i weszło na tor powszechnej prawnej normy, zwanej *Pax Romana.*

V

Powyższe rozważania, oparte na historycznej perspektywie, Rzymianom były, rzecz prosta, obce; dziejowe znaczenie Augusta oceniali inaczej, ale posłannictwo jego docenili. August organizował Cesarstwo ustrojowo, ale w ramach tej pracy rozwinął wielkie też wysiłki w celu utrwalenia zdrowotnego procesu w społeczeństwie. Tutaj wypada znów na chwilę cofnąć się. Ustrojowe walki spowodowały długotrwałą chorobę rzymskiego narodu, powrót do zdrowia był powolny, częste były chwile zbiorowego lęku i obawy, że jednak to zdrowie już nie wróci, że wewnętrzna choroba strawi naród, skazany na zagładę. Długotrwała wojna sprzyjała działalności jednostek awanturniczych, jak Katylina, Klodiusz, Dolabella; sprzyjała nadmiernemu rozrostowi indywidualizmu i zdemoralizowała rzymskie społeczeństwo, skoro w nim bezkarnie popisywały się wyuzdaniem takie kobiety, jak Klodia, niefortunna kochanka Katullusa, oraz Fulwia, żona Antoniusza. W dobie walki partii, nie przebierających w środkach, opinia społeczna zamarła, a wraz z jej milczeniem nastąpiło pewne wyuzdanie i moralne samowładztwo, któremu teoretyczne uzasadnienie dał piękny, ale jakżeż demoniczny i społecznie szkodliwy poemat Lukrecjusza, skoro poeta gloryfikuje w nim i uzasadnia moralną udzielność jednostek, natomiast wyszydza i potępia wszelkie objawy obywatelskiej, prywatnej i rodzinnej moralności. Rewolucyjne stulecie dostarcza nam wielką

ilość sylwetek takich ludzi, którzy zajmując szczytowe stanowiska, jawnie i władczo deptali podstawowe zasady moralności; nie tylko zamilkła opinia, ona nawet wywróciła się na wspak, bo ludzie, mało że wcale nie usiłowali ukrywać swego wyuzdania, lecz wprost popisywali się nim: w drugiej Filipice Cyceron wytyka Antoniuszowi występki, których ten wcale nie ukrywał, raczej popisywał się nimi, a układając listy proskrybowanych, triumwirowie również nie ukrywali, że najbliższych krewnych skazują na śmierć dla ich szkatuły.

Rzymianie byli zupełnie młodym narodem, a wyzwolenie instynktów drapieżnych, brutalnych i zbrodniczych przychodziło w tej dobie bardzo łatwo, krew była w Rzymie w małej cenie; Rzymianie bez skrupułów i z łatwością mordowali innych i sami siebie. Triumwiralne rządy i proskrypcje, przedtem masowe mordy wykonywane przez Mariusza i demokratów, jako też przez Korneliusza Sullę, poniewieranie godności republikańskich instytucji wykonywane zarówno przez Pompejusza, jak przez Cezara, wszystko to prowadziło do gruntownego zdemoralizowania, które przybierało czasem wręcz krańcowe formy. Historyk domowych wojen Appianus przekazał nam dramatyczne i barwne opisy tego, co miało miejsce w Rzymie w okresie proskrypcji, inni historycy również przekazali wiele zwięzłych, czasem dorywczych wiadomości, niekiedy obrazów powszechnego upadku moralności. Obok tego zabobony nadmiernie szerzyły się w tej dobie, kiedy ludzie nie byli pewni ani jutra, ani własnego życia. Wszelkiego rodzaju wróżbici żerowali na łatwowierności ludzkiej, a obok krańcowego bezbożnictwa, reprezentowanego przez materialistyczną filozofię epikureizmu, obok intelektualnego i pełnego ironii sceptycyzmu, nadmiernie rozpowszechniła się wiara w proroctwa, byle jak sklecone, wiara w nekromancję i w wywoływanie duchów, a zaprzeczając istnieniu bogów, ludzie chętnie wierzyli w byle jakich demonów, dawali posłuch mistyfikatorom i szarlatanom. Szczególną sławę zyskał sobie chwalca zabobonów Nigidius Figulus; po wielu latach August kazał pozbierać resztki bałamutnych proroctw i spalił publicznie parę tysięcy sztuk. Wraz z upadkiem obywatelskiej i religijnej obyczajności postępował upadek

rodziny. Nawet moraliści i rygoryści wyczyniali swoiste praktyki, zamieniali się żonami, potem zabierali je, sam wielki Katon Utyceński mało co lepszym był od innych. Kobiety z najwyższej sfery jawnie uprawiały wyuzdaną rozpustę, niekiedy kazirodczą, skandale traktowano jako przyjemną rozrywkę, mężczyźni dla erotycznych przygód przebierali się czasem za kapłanki, jak to zrobił osławiony Klodiusz, małżeństwo przestało być trwałym związkiem, a nadmierna ilość rozwodów groziła społeczeństwu depopulacją.

Zdawać się mogło, że wszystkie podstawy zbiorowego i prywatnego życia zostały podkopane; bezrząd i nierząd panował wszechwładnie, szlachetne umysły popadły w zwątpienie, a przyszłość narodu przedstawiała się ludziom w czarnych barwach. Umysły, pełne rozpaczy, snuły niewykonalne i fantastyczne plany o wyemigrowaniu gdzieś poza krańce świata, byle dalej od grzechu, wyuzdania i wojennej pożogi. W obecnej dobie T. Zieliński w kilku publikacjach wyświetlił atmosferę religijnej zgrozy, która od czasów Sulli panowała w społeczeństwie rzymskim. Przypominano sobie stare proroctwa o nadchodzącym końcu świata, o pierworodnym grzechu bratobójstwa, który zaciążył na Rzymie od czasów Romulusa i Remusa, a bodaj że został wyniesiony jeszcze z Troi. Przypomniano naukę o bożych znakach obwieszczających zmrok życia, a znaków było wiele: porubstwo westalek, pożar Kapitolu, ale najgorsze na niebie. Plutarch opowiada w życiorysie Cezara (Plut. Iul. 69), że w ciągu całego roku, który nastąpił po zamordowaniu dyktatora, słońce było blade i bez promieni, ciepło słoneczne było słabe i nieznaczne, a powietrze pochmurne i ciężkie i zboże przedwcześnie okwitło i zwiędło. Czytamy w kronikach o powodziach w Rzymie i nad Padem o komecie, która jaśniała na niebie, niczym ognisty miecz, o proroctwach, znajdywanych w głębi ziemi, a Wergili w pierwszej pieśni Ziemiaństwa (Ge. I 574) streszcza pokrótce obraz lęku, jaki ogarnął społeczeństwo w tej „przeklętej dobie“, *impia saecla*, poprzedzającej nadejście „wiecznej nocy”, *aeternam noctem*: „widzieliśmy, że Alpy drżały w posadach, nad niebem Germanii słyszeliśmy szczęk broni, z zacisznych gajów dochodził z nie-

nacka potężny głos, a w mrokach nocy ludziom zjawiały się upiorne widma i ludzkim głosem zwierzęta mówiły i rzeki swój bieg zastanowiły, i ziemia pękała, a w świątyniach łzawiły spiżowe posągi". Atmosfera religijnego lęku i moralnego zgorszenia niekiedy staje się czynnikiem historycznym wielkiej wagi, mężowie stanu, lekceważąc sobie zgrozę swego społeczeństwa, wkraczają niekiedy w dzień marcowych id, dzieje się to zazwyczaj wtedy, gdy to społeczeństwo, pod powłoką zgrozy, ukrywa żywotność i pragnienie zdrowia.

Lęk, który odczuwał Rzymski naród, o tyle był przesadny, że jądro narodu zachowało moralne zdrowie i wolę do życia; wyuzdanie i nierząd wielce hałaśliwe były, ale obywatelska dzielność doszła w końcu do głosu w monografiach Marka Cycerona, w poezjach Wergiliusza i Horacego i w reformatorskiej działalności Oktawiana Augusta. Ująwszy władzę August niespoczął i wydał wojnę społecznej chorobie, a proces regeneracji narodu wprowadził na określony tor. Pracę odrodzenia prowadził w trzech kierunkach: religijne odrodzenie, zarazem prywatne i obywatelskie. Materialne odrodzenie naród uzyskał mając zapewniony spokój i uczciwe rządy. W zakresie religii August szczególnie popierał przywrócenie do życia prastarych wierzeń i obrzędów, w tej myśli, ze chociaż archaiczne, to jednak ojczyste i rzymskie, niewątpliwie obudzą szacunek i zwiążą bieżące życie z przeszłością, nie tyle więc sztucznie odradzał przeszłość, ile zmuszał do nawiązania z nią kontaktu. Sam sceptyczny, nie bardzo wierzył w bezwzględną prawdziwość starych kultów, ale wierzył w pożyteczność kontaktu i współżycia teraźniejszości z przeszłością, dlatego popierał religijny romantyzm, wstąpił do wszystkich starszych kultowych korporacji, odnowił świątynie, niekiedy zmurszałe, pobudował nowe, dbał o kapłańskie kolegia, wzniósł przepiękny Ołtarz Pokoju, a w r. 17 urządził wspaniały religijny obchód ku czci Apollina i Diany, święto państwowego oczyszczenia, święto zmycia grzechów i wkroczenia narodu w nowy historyczny okres; Horacy uświetnił obchód specjalnym hymnem. Popierając starorzymskie obrzędy, częściowo greckie kulty, a najbardziej Apollina, August z odrazą traktował egipskie i inne

azjatyckie kulty, które w tym czasie właśnie zaczęły rozpowszechniać się w Rzymie.

Z równym staraniem usiłował pogłębić odrodzenie moralności prywatnej. Erotyczna swawola i bezpłodność kobiet, rozluźnienie rodziny i nietrwałość małżeństwa prowadziły Rzym do wyludnienia. August wydał wojnę wszelkiej nieobyczajności; w r. 18, mając razem z Markiem Agryppą specjalne pełnomocnictwa, tzw. *regimen morum legumque*, wydał ustawy i prawa, poprzedzone pracami senackiej komisji. Były to prawa Julijskie, *leges Iuliae*, więc prawo o ograniczeniu zbytku, *lex sumptuaria*, prawo o moralnym prowadzeniu się i o zwalczaniu nierządu, *lex de pudicitia et de adulteriis coercendis*, wreszcie prawo o małżeństwach, *lex de maritandis ordinibus*; potem jeszcze wracał do tych zagadnień. Szeregiem ustaw usiłował zwalczyć niepokojący stan rzeczy, wyznaczył kary za wykroczenia przeciwko małżeńskiej wierności, nagrody i przywileje rodzicom liczniejszych rodzin, i znowuż kary za nadmierny zbytek, określił formy zdrowego duchowo i fizycznie wychowania młodego pokolenia, dbał o to, co nazywamy obecnie czystością rasy, zwalczając mieszane małżeństwa, ograniczył dopływ obcej krwi w społeczeństwo rzymskie, bo zmniejszył nadawanie obywatelstwa obcym. Cała ta działalność nie odniosła piorunującego skutku, ale biorąc na dłuższą metę, wzmocniła niewątpliwie społeczeństwo i uodporniła je przez podkreślenie rasowej odrębności. Słabsze jednostki nie tylko w społeczeństwie, ale nawet w rodzinie Augusta buntowały się przeciwko tym ustawom; rodzoną córkę Julię skazał na wygnanie za rozpustę, a była to jedna z największych osobistych tragedii jakie przeżył Oktawian August; również poeta Owidiusz, genialny prorok lubieżnego erotyzmu poszedł na wygnanie, ale naogół społeczeństwo dało Augustowi pełne poparcie w tej jego działalności, bo był wyrazicielem ogólnej woli i państwowej konieczności. Poeci komponowali utwory, dające artystyczne uzasadnienie ustawom Augusta, w pierwszym rzędzie Wergiliusz i Horacy, a historyk Liwiusz dał w prozaicznym utworze obraz obywatelskiej tężyzny w ubiegłych wiekach.

Tam, gdzie nowoczesna umysłowość doszukuje się histo-

rycznych, społecznych i innych przyczyn, tam starożytni dostrzegali działanie konkretnych sił. Skoro w historii narodu dokonała się przemiana, skoro naród, który niemal na zagładę był skazany, który przez pełne sto lat prowadził życie chorobliwe, teraz, po obaleniu Antoniusza, wszedł w okres trwałego pokoju i dobrobytu, jakiego nie zaznały ubiegłe pokolenia, skoro mijają dziesiątki lat, a pokój trwa, niczem nie zmącony — przyczyna tego musiała być konkretna, a tym twórcą namacalnym i widzialnym, jest niewątpliwie panujący, który ukazał się narodowi jako młody chłopiec, przetrwał najgorsze chwile, pokonał wielkie przeszkody, a naród cały wydźwignął z otchłani poniżenia, uwolnił od lęku przed pewną niemal zagładą, a rzeczpospolitę wyprowadził z nierządu i uratował przed zatraceniem. Wdzięczność dla Augusta w Rzymskim narodzie głęboka była i niewysłowiona; gdy porządkując odległe prowincje przez trzy lata był w Rzymie nieobecny, społeczeństwo odczuwało pewien niepokój, że cesarz na tak długi czas opuścił swoją stolicę, a wyraz temu dał Horacy w słowach, których nie mamy prawa poczytywać za dworski komplement *(divis orte bonis)*: „Potomku dobrych bogów, godny strażniku plemienia Romulusa, zbyt długo bawisz na obczyźnie, a przecież dostojnej radzie senatorów przyrzekłeś szybki powrót.— — — Tęskna ojczyzna czeka na swego Cesarza, jako matka na syna, który zwleka i zwleka z powrotem do miłego domu.— — — Gdy nam szczęśliwie panujesz, Cesarzu, bezpiecznie woły ciągną po ugorze, a matka Płodność i Cerera żyznością obdarzają nasze role; żeglarz bezpiecznie płynie morskim szlakiem i w całym kraju panuje sprawiedliwość, czystej rodziny występki nie plamią, prawo i obyczaj dzierżą w jarzmie zbrodnię, ojcowie z potomstwa swojego są dumni i sądy ścigają występnych zbrodniarzy. Któż by się Partów lękał, lub północnych Scytów, któż by się bał Germanów?” — — —

VI

Więc teraz ostatnie i trudne pytanie: w czym objawiła się wielkość Augusta? czy tylko w tym, jak sądzą niektórzy, że odbiegł od wzorów samowładnego Cezara, a idąc za przykładem

Pompejusza uszanował pozory republiki i senat, że odrzucił orientalną formę królewskiej władzy? Ależ właśnie idąc za Cezarem, stosował August kumulację republikańskich godności i skutecznie przeprowadził zasadę odmienności prerogatyw panującego na różnych terytoriach. Więc może w tym, że lepiej od innych rozumiał Cezara, że był godnym spadkobiercą jego, a sam nie wyszedł poza te granice? Otóż właśnie wyszedł i wniósł coś, czego nie miał żaden z jego poprzedników. August posiadał swoistą zdolność dokładnego rozumienia odległej i bliskiej przeszłości; August odczuwał rytm czasu. Jego poprzednicy wykazali odmienny stosunek do zmieniającego się czasu: ślepe uwielbienie pozorów przeszłości znajdujemy u Katona i Brutusa, intelektualny romantyzm i naukowe ukochanie przeszłości u Warrona i u wielu literatów; u Cezara znajdujemy błysk intuicji, dający mu możność widzenia odległej przyszłości, a powodujący w nim pogardę dla bliskiej przeszłości; u Korneliusza Sulli piorunowładną zdolność powoływania do nowego życia przeszłości, połączoną z pewną pogardą dla powierzchownych spraw bieżącej chwili, Marek Antoniusz naoślep rzucał się w przyszłość. Natomiast Oktawian August odczuwał powolny i nieustanny rytm czasu, a w tym rytmie przewodnią linię rozwoju. Przenikliwy intelekt nie wystarcza do tego, a błyskawiczna intuicja Sulli i Cezara również nie miała tej cechy. Niektórzy uczeni podkreślając ten szacunek dla przeszłości i ujęci przymierzem z senatem, zestawiają Augusta z Pompejuszem i podkreślają, że był niemal zaprzeczeniem Juliusza Cezara. Jest to zupełnie niesłuszne: odmienność, bynajmniej nie jest zaprzeczeniem. Po pierwsze Pompejusz nie wyrósł nigdy ponad pretendenta do władzy, nie został jedynym panującym, jak Sulla, Cezar i August, więc Pompejusza raczej z Antoniuszem należy zestawiać i doszukiwać się podobieństwa lub odmienności. Na stanowisku pretendenta Pompejusz tym się różnił od Oktawiana, że pozwalał przeciwnikowi wytrącać sobie z rąk już uchwyconą inicjatywę. Mając niewątpliwe wojenne zdolności, jako mąż stanu był chwiejny, krótkowzroczny, przeceniał własne możliwości i nie doceniał energii i rzutkości Cezara. Po drugie, przymierze Pompejusza z senatem

wcale nie było próbą ustrojowej rozbudowy republiki i Cesarstwa, ono było tylko narzędziem walki z Cezarem, więc nie ma nic wspólnego z reformatorską pracą Augusta, który przywrócił powagę senatowi.

Sformułowanie sądu o Auguście nastręcza trudności, jakich zazwyczaj nie mamy, gdy urabiamy swój sąd o innych mężach stanu. Oktawian August, aczkolwiek duchowo bardzo skomplikowany, posiadał niewiele barwnych cech, ułatwiających napisanie charakterystyki jego; inni wybitni ludzie w tej dobie, więc Cezar i Sulla, Mariusz i Antoniusz byli bardziej indywidualni niż Oktawian, oni mieli tak dużo osobistych barw, że aż za wiele; trudność scharakteryzowania ich wypływa zazwyczaj z nadmiaru tych barw, a z Oktawianem jest odwrotnie. Czasem nawet stwierdzamy, że posiadał cechy z ujemnym znakiem, więc raczej braki; tutaj na pierwszy plan wysuwa się brak wojennych zdolności, z czego Oktawian zdawał sobie sprawę, bo naczelne dowództwo stale powierzał przyjacielowi swemu, doskonałemu generałowi Agrypie. Nadto posiadał August niewiele osobistego uroku, mniej od innych, a czasem chciał zbliżenia z ludźmi, otóż wyróżnione przezeń wybitniejsze jednostki czasem stroniły od niego, a uznając w całej pełni urzędową jego wielkość, nie pragnęły osobistego zbliżenia z nim. Nie wszyscy, rzecz prosta, bo Mecenas i Agrypa byli jego przyjaciółmi, ale Azyniusz Pollion na próby zbliżenia odpowiedział daleko idącą rezerwą, tak samo poeta Horacjusz. Znamienne jest, że August, który rozporządzał ogromną faktyczną władzą, nie zrobił żadnej próby, żeby wyładować na którym z nich swój gniew za to. Cały szereg spraw, których prowadzenie wymagało w pewnej mierze osobistego uroku, więc zakres literackiej kultury i poezji, August powierzył Mecenasowi. Powiadamy zazwyczaj, że sam nie miał na to czasu, ale na osobiste literackie zamiłowania i prace miał czas, bo lubił to; po prostu wiedział, że Mecenas łatwiej i poufalej obcuje z ludźmi, bo tej zalety miał pod dostatkiem. Polityczna karjera Augusta obfitowała w postępki, które według utartej opinii nie licują z postawą geniusza i bohatera, bo im brakuje dużej skali, to też historycy czasem piszą o nim, że właściwie to nie

był on genialnym człowiekiem, że był tylko doskonałym dyplomatą i przebiegłym politykiem, coś w rodzaju Talleyranda albo Metternicha, a gdzież pozostaje wiekopomny czyn trwałej, a zarazem subtelnej i nie mającej żadnych wzorów organizacji ogromnego Cesarstwa? Korneliusz Tacyt rzucił na Oktawiana ponure światło, bo opisując ostatnie dni jego życia nie poskąpił mu insynuacyj. Powstaje pytanie, jakżeż w tych warunkach Oktawian August wyrósł na tak wielkiego budowniczego państwa. Należy wnniemać, że miał w sobie coś więcej, niż tak zwaną silną wolę, ostrożność i dyplomatyczną przebiegłość; należy twierdzić, że pod tą znikomą i nawet nieco marną śmiertelną powłoką, krył w sobie August jakiś niezwykły i jasny płomień państwowej mądrości.

Rozum Augusta zawsze działał naraz w dwóch kierunkach i niewątpliwie z większą dokładnością, niż u innych ludzi, a nadto równomiernie rozszczepiał się na te kierunki, bez uczuciowego grawitowania ku jednemu z nich: nazewnątrz i tutaj naświetlał Oktawianowi krąg faktów i wydarzeń, oraz w kierunku wewnętrznym i tutaj naświetlał własne jego, Oktawiana, możliwości; nadto energia w Oktawianie nigdy nie wygasała, więc jego czekanie zawsze było czatowaniem. Oktawian nie rzucał się na oślep, a postępowanie jego było zazwyczaj wynikiem podwójnego rachunku, bo obliczał zewnętrzne fakty i siły, jako też wewnętrzną, że tak powiem, ilość paliwa. Z tego wypływało, że postępowanie Oktawiana, pozbawione impulsywności, zawsze było wolne od pierwiastków marnotrawstwa. Na tle tej cechy, że zawsze spoglądał w głąb samego siebie, nabierają szczególnego znaczenia przedśmiertne jego sława, że prawdopodobnie był dobrym aktorem w komedii swego życia; oznaczają one, że nie pozwalał sobie ulegać impulsom i ubocznym wpływom, że usiłował nie zboczyć z raz obranego toru życia. Uczeni, którzy zarzucają Oktawianowi brak genialności, o tyle mają słuszność, że człowiek ten nie posiadał fatalnej siły, zapominają jednak o tym, że istnieją geniusze rozrzutni, jak Michał Anioł, ale istnieją i oszczędni, jak Leonardo, oni są też refleksyjni. Otóż Sullę i Cezara rozsadzał nadmiar energii, czasem nerwowej ruchli-

wości i pomysłów, to też obok postępków doskonale skutecznych i trwałych, robili czasem posunięcia jałowe. Oktawian August nie robił jałowych posunięć; niektóre jego chęci mogły nie dojść do skutku i tak, wiemy, że wolał otrzymać więcej mówiący przydomek Romulusa, a jednak zadowolił się mniej barwnym mianem Augusta; ale cokolwiek doprowadził do skutku, to już nigdy nie uschło; u tamtych było odwrotnie: im zawsze wszystko udało się, bo oni chętnie naginali do siebie zewnętrzne fakty i siły, ale niektóre rzeczy, które im udały się i doszły do skutku, wkrótce uschły; tak uschło Sullańskie odrodzenie senatu, a Jowiszowa boskość Cezara również uschła. Ten brak jałowości w postępowaniu Augusta, połączony z brakiem impulsywnej rozrzutności, stanowił o jego sile i on to w końcu nauczył jego wrogów pokory, jego przyjaciół napełnił chłodem, a wszystkie narody Cesarstwa ufnością.

Zdolność obliczania zewnętrznych sił oraz wewnętrznej ilości paliwa August aie tylko do siebie stosował, ale w równym stopniu względem otoczenia; ona to pozwoliła mu stawiać właściwych ludzi na właściwych miejscach, a nadto dała mu możność w rzymskiej przeszłości dostrzegać powolny rytm czasu. W historii ostatnich stu lat August odpowiednio oceniał fakty, które powstały z przyczyn przypadkowych lub chwilowych, więc osobiste ambicje, i wojenną sławę i partyjne programy, a pod tą powłoką widział łańcuch rzeczy istotnych i rozwojowych, które powstały z przyczyn trwałych, więc po pierwsze to, że pomimo wszystkie burze, trwa nieustannie pewna odrębność centralnej republiki, a po drugie to, że jednocześnie rozwijają się ustrojowe fakty, świadczące o organizacyjnym podniesieniu innych terytoriów. Od Scypiona Emiliana, który pierwszy orzekł, że centralną republikę trzeba rozbudować przez wciągnięcie w nią większej ilości italskich ludów, Rzym stanął na tor wewnętrznej przebudowy, a wszyscy służyli temu celowi, jedni dobrze, inni źle, jedni rozbijając centralną republikę, inni rozbudowując obszar Cesarstwa. Nieoględni Grakchowie i Liwjusz Druzus, który chciał ich skorygować i Mariusz dorzucił maleńką cegiełkę i znacznie więcej Sulla i Pompeiusz cegiełkę i bardzo dużo Ce-

zar; światłe umysły, jak Rutyliusz Rufus i Lukullus i Marek Cyceron w sprawie Werresa i Salustiusz w swoich pismach i jeszcze bardziej tenże Cyceron w głębokich monografiach i wielu innych. Szereg pokoleń zbiorowym wysiłkiem dokonywał przebudowy drapieżnego kolonialnego imperium w opiekuńcze państwo *patrocinium orbis*, które w nowoczesnej terminologii możemy nazwać praworządnym Cesarstwem. Tutaj centralna władza i stolica prawnie i moralnie jest odpowiedzialna za dobrobyt i szczęście odległych o tysiące mil prowincji. Przez szereg pokoleń od Scypiona Emiliana do Oktawiana Augusta myśliciele i praktycy pracowali nad rozbudową prawnej normy, obowiązującej na pełnym terenie Rzymskiego Imperium; Marek Cyceron w monografii *de republica* dał teoretyczne opracowanie przyszłej konstytucji, deklarację praw i obowiązków rzymskiego państwa, a stuletnia wewnętrzna historia tego czasu pełna jest walk o utrwalenie prawnej normy w takiej formie, w której dobro całości będzie uszanowane, ale i zasługa centralnej republiki nie pójdzie w zapomnienie. Powszechne dobro nie było by powszechnym, gdyby strąciło w zapomnienie odrębność tej twórczej siły, jaka tkwiła w dawnej republice. Przez cały czas zmagały się dwie siły: konieczność powszechnej prawnej normy, oraz odrębność centralnej republiki. Dwa te kierunki Oktawian August sprzęgnął w jedno i pokierował nimi tak, że odtąd w pełnej zgodzie służyły jednemu zadaniu, powszechnemu Cesarstwu. August mógł to zrobić nie tylko dlatego, że był mądrym spadkobiercą Cezara, a już najmniej, że był zaprzeczeniem jego, ale dlatego, że był Oktawianem Augustem, że inaczej niż każdy z jego poprzedników odczuwał i widział rytm przeszłości, a na dziejową widownię wprowadził własną mądrość organizatora, własny geniusz powszechnego Cesarstwa, którego monarcha nie władcą, nie królem i nie dyktatorem, lecz pierwszym obywatelem, lecz synem i ojcem ojczyzny.

Tom 3. *Ks. Dr Henryk Insadowski*, Ustrój prawny Kościoła katolickiego. 1926, s. 229 . . . . . Zł. 3.—
„ 4. *Ks. Dr Henryk Insadowski*, Osoba prawna. Studium prawno-kanoniczne. 1927, s. 162 . . . . 2.50
„ 5. *P. Dr Gommarus Michiels O. M. Cap.* Normae generales iuris canonici... 1929, 2 tomy, s. XV + 521, s. XX + 541 40.—
„ 6. *P. Dr Gommarus Michiels O. M. Cap.* Principia generalia de personis in Ecclesia... 1932, s. XVI + 578 20.—
„ 7. *Ks. Dr Stanisław Czajka*, Przedawnienie w prawie karnym kanonicznym. 1934, s. 193. . . . . 3.—
„ 8. *P. Dr Gommarus Michiels O. M. Cap.* De delictis et poenis. T. I. De delictis. 1934, s. XVII + 358 . . 13.—

Z Wydziału Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych.

A. Sekcja prawna.

Tom 1. *Dr Stefan Glaser*, Kara odwetowa a kara celowa. 1924, s. 54 (wyczerpane) . . . . . . Zł. 0.50
„ 2. *Dr Józef Rafacz*, Nagana sędziego w dawnym procesie polskim. 1921, s. 160. . . . . . 1.—
„ 3. *Dr Roman Longchamps de Berier*, Wstęp do nauk prawa cywilnego. 1922, s. 320 wyczerpane . . 4.—
„ 4. *Dr Józef Rafacz*, Ustrój wsi samorządnej małopolskiew XVIII wieku. 1922, s. 384 . . . . 3.—
„ 5. *Dr Stefan Glaser*, O mocy obowiązującej ustawy karne pod względem czasu. 1921, s. 46 . . . 0.50
„ 6. *Dr Stefan Glaser*, Kompetencja sądów przysięgłych 1923, s. 100 . . . . 1.—
„ 7. *Dr Przemysław Dąbkowski*, Charakterystyka prawa prywatnego polskiego. 1923, s. 77 . . . 1.—
„ 8. *Dr Adam Berger*, Poczytalność zmniejszona. 1927, s. 261 1.—
„ 9. *Prof. J. A. Pokrowskij*, Historia prawa rzymskiego Tłumaczył Ks. Dr H. Insadowski. Cz. I. Historia instytucji prawa publicznego. 1927, s. 300 . . . 4.—
Cz. II. Historja prawa cywilnego. 1928, s. 294. . . 4.—
„ 10. *Ks. Dr Henryk Insadowski*, Res sacrae w prawie rzymskim. Studium z sakralnego prawa rzymskiego. 1931, s. 112. 2.—
„ 11. *Dr Zdzisław Papierkowski*, Dowód poszlakowy w postępowaniu karnym. 1933, s. 149 . . . . 3.—
„ 12. *Dr Henryk Dembiński*, Autonomja celna w najnowszym rozwoju prawa narodow. 1933, s. 200 . . . 3.—
„ 13. *Dr Wit. Klonowiecki*, Zakład publiczny w prawie polskim. 1933, s. 247 . . . . 4.—
„ 14. *Dr Ignacy Czuma*, Absolutyzm ustrojowy. 1934 s. XI+253 3.—

B. Sekcja Nauk Społeczno-Ekonomicznych.

Tom 1. *Jan St. Lewiński*, Twórcy Ekonomji politycznej. 1921, s. 160. 1.50
„ 2. *Dr Ignacy Czuma*, Równowaga budżetu na tle prawa budżetowego różnych państw. 1924, s. 52 . . 2.—
„ 3. *Ks. Dr Antoni Szymański*, Polityka społeczna. 1925, s. 448. 5.—
„ 4. *Leon Waściszakowski*, Statystyka. Teoria metody statystycznej. 1930, s. 216 (wyczerpane) . . . 10.—
„ 5. *Dr Witold Krzyżanowski*, Polityka ekonomiczna faszyzmu 1933, s. X + 349 . . . . . . 5.—

Z Wydziału Nauk Humanistycznych.

Tom 1. *Dr Adam Krokiewicz*, T. Lucretii Cari De rerum natura Liber tertius. 1921, s. 81 . . . . . 0.50
„ 2. *Stanisław Ptaszycki*, Encyklopedia nauk pomocniczych historii i literatury polskiej. Cz. I. 1922, s. 283 . . 1.—
„ 3. *Dr Henryk Gaertner*, Pseudo-Orzechowskiego Ziemianin. Tekst z r. 1565 objaśnienia językowe i historyczne, słownik. 1922, s. XXVI + 79 . . . . . 1.—
„ 4. *Mieczysław Popławski*, Bellum Romanum. Sakralność wojny i prawa rzymskiego. 1923, s. VIII+397 wyczerp.
„ 5. *Mieczysław Popławski*, Literackie walory Pamiętników Cezara. 1923, s. 69 . . . . 1.—

Z Instytutu Pedagogicznego.

Tom 1. *Dr Zygmunt Kukulski*, Główne momenty myśli i badań pedagogicznych. 1923, s. 134 . . . . . 1.50
„ 2. *Dr Zygmunt Kukulski*, Pestalozzi w Polsce 1930

KATOLICKI UNIWERSYTET LUBELSKI

ROZPRAWY DOKTORSKIE, MAGISTERSKIE I SEMINARYJNE

WYDAWNICTWO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO K. U. L.

I. Wydział Teologiczny — Zł.

1. Aemilius Weber, *De fratribus Domini necnon de identitate Iacobi fratris Domini cum Apostolo Iacobo Alphaei*. 1935, s. XVI+94. . . . . 2.—
2. Ks. Zdzisław Goliński, *Cnota czystości według św. Tomasza z Akwinu z uwzględnieniem współczesnej pedagogiki płciowej*. 1935, s. VIII+180 . . . . 3.50
3. Ks. Wacław Staniszewski, *Kościół jako mistyczne ciało Chrystusa według św. Augustyna*. 1936, s. VI+148 3.50
4. Ks. Marcin Wojciechowski, *Nieomylność Kościoła Chrystusowego według A. Chomiakowa i jego zwolenników*. 1938, s. X+187. . . . . 4.—

II. Wydział Prawa Kanonicznego

1. Ks. Jan Zubka, *Tytuł kanoniczny do święceń dla duchowieństwa świeckiego, w szczególności tytuł służby diecezji*. 1935 s. X+188. . . . . . . 4.—
2. Ks. Piotr Bober, *Pojęcie tajnej przeszkody małżeńskiej w prawie kanonicznym*. 1935 s. XII+284. 7.—
3. Ks. Alfons Myrcha, *Dowód ze świadków w procesie kanonicznym*. 1936, s. VIII+164. . . . . 3.50
4. Ks. Paweł Pałka, *Uzupełnienie jurysdykcji w prawie kanonicznym*. 1936, s. X+172 . . . . 3.50
5. Ks. Leon Pawlina, *Dymisorie w rozwoju historycznym*. 1936, s. XII+148 . . . . 3.50
6. Ks. Franciszek Olszewski, *Głoszenie zapowiedzi małżeńskich w prawie kanonicznym*. 1936, s. X+136. 3.—
7. Ks. Teodor Bensch, *Wpływ chorób umysłowych na ważność umowy małżeńskiej*. 1936, s. X+311 . . 5.50

III. Wydział Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych

1. Józef Mazurkiewicz, *Zagadnienie pracy w konstytucjach powojennych*. 1926, s. 42 (wyczerpane) . . 0.50
2. Stanisław Szczęch, *Erazm Majewski jako ekonomista*. 1936, s. VI+228 . . . . 5.—
3. Zofia Lassotówna, *Opodatkowanie rodziny w Polsce*. 1937, s. 61 . . . . 2.—
4. Wiktor Pawłowski, *Powiat włodzimierski, monografia statystyczno-gospodarcza*. 1937, s. 8 + 50 . . 3.—

IV. Wydział Nauk Humanistycznych

1. Zofia Rościszewska, *Lewartów (Lubartów) w latach 1543—1643*. 1932, s. 56 (wyczerpane) 0.50
2. Józefa-Wanda Przysławska. *Przyjaźń w etyce Arystotelesa*. 1935, s. XII+60 . . . . 1.50
3. Irena Butkiewiczówna, *Powieści i nowele żydowskie Elizy Orzeszkowej*. 1937, s. 15 4+4 . . . . . 4.—
4. Jan Feliks Szurek, *Podstawy nauczania arytmetyki i geometrii w szkole powszechnej*. 1937, s. XII+216 5.—
5. Jerzy Sadownik, *Przyjęcia do prawa miejskiego w Lublinie w XVII wieku*. 1938, s. IV + 72 . . 2.—